Nr. 213. We Lwowie Sroda dnia 3. Sierpnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Riechman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Péres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Kilka myśli politycznych

spisanych przez

dr. M. Zyblikiewicza

b. marszałka krajowego.

Jeden z dawnych posłów do Sejmu i Rady państwa, długoletni towarzysz ś. p. dr. Zyblikiewicza, połączony z nim węzłami wspólnej pracy, przyjaźni i zażyłości, udzielił nam łaskawie niniejszej jego pracy, która rzucając wiele światła na pierwsze chwile rozwoju naszego konstytucjonalizmu, jest zarazem nader cenną wskazówką dla teraźniejszych i przyszłych naszych mężów politycznych. Nazwisko autora, głośne w naszych dziejach ostatnich lat, uwalnia nas poniekąd od wszelkich wstępnych komentarzy: jest bowiem rodzajem spowiedzi i testamentu zgasłego przedwcześnie męża, jednego z najdzielniejszych szermierzy w obronie naszych praw narodowych i bytu politycznego.*)

I.

Konstytucja lutowa.

Nigdy Galicja nie doznała tak srogiego ucisku jak pod panowaniem konstytucji lutowej. Ubezwładnić kraj, a zatem wycieńczyć jego siły moralne i materjalne, aby go niezdolnym uczynić do jakiegobądź oporu, było wprawdzie jedynem zadaniem w Austrji, od czasu zaboru kraju. W tym celu komisarz okupacyjny hr. Pergen, zakreślił z góry plan destrukcji i ułożył inwentarz plag, jakie na kraj zsyłać miano. Materjalna ruina magnatów, kościoła i patrycjatu miejskiego, stała tu na pierwszym planie; rozbrat społeczny na stosunku pańszczyznianym oparty, miał na długie czasy wystarczać, zaś kwestję ruską wskazał hr. Pergen jako środek ostateczny. Wszelako nie używano nigdy naraz tych wszystkich środków. Stopniowo i stosownie do potrzeby zadawano krajowi trucizny; dopiero z nastaniem konstytucji lutowej rząd szmerlingowski wprowadził naraz wszelkie plagi na kraj, jakie tylko posiadał w swoim inwentarzu. Przedewszystkiem trzymano się najsłabszej strony ludu wiejskiego, to jest pańszczyzny. Nie istniała ona już wprawdzie, lecz silnie żyła w pamięci ludu; wywieszono więc na nowo przed jego oczyma to straszydło. Pod hasłem, że panowie chcą przywrócić pańszczyznę, wywierano presję na wybory do pierwszego Sejmu, lud też rzeczywiście zadrżał ze strachu, a obawa jego była tak powszechna, że Sejm na najpierwszej zaraz sesji widział się zmuszonym złożyć solenne oświadczenie: iż nigdy powrotu pańszczyzny nie dopuści. Organa rządowe wlały więc w serce ludu na nowo nieufność do starszej swej braci i zdepopularyzowały instytucję sejmową w samym jej zawiązku, zwłaszcza, że samorząd, którego Sejm domagać się musiał, wystawiono ludowi jako dawniejszą władzę szlachty nad włościanami. Spory agraryjne nie były jeszcze wówczas pozałatwiane, tak jak dzisiaj jeszcze nie są; obudzono więc w ludzie zachcianki komunistyczne. Posypały się też liczne petycje do Sejmu o lasy i pastwiska, a jeszcze liczniejsze do reichsratu; włościanie zasiadający w Sejmie nie wahali się jawnie i publicznie o nie wołać, gromady zaś nie poprzestając na słowie i piśmie, rzuciły się przemocą na posiadłości dworskie, a gwałty komunistyczne były tak liczne, iż w roku 1862 sam sąd złoczowski w 22 wypadkach do procesów kryminalnych uciec się musiał. Szlachta jako filar narodowości była po wszystkie czasy głównym przedmiotem prześladowań. W kilkanaście lat po zaborze kraju wzięto się do magnatów, którzy na dobrach swoich mieli wielkie zapisy fundacyjne, i znaczną część swych dóbr w dzierżawach zastawniczych. Wydano więc ustawę, którą dzierżawy te były uznane za nieważne i powywiadano zapisy fundacyjne, chociaż one były wieczne; ztąd wynikło 50 konkursów i znaczną część domów magnackich upadła. Po zniesieniu pańszczyzny zadano śmiertelny cios szlachcie, powstrzymaniem przez lat siedm indemnizacji, która przez ten czas za bezcen zmarnowaną została. Jedna propinacja pozostała przy szlachcie jako zabytek dawniejszych czasów, otóż w czasach konstytucji lutowej rząd pod pozorem liberalizmu, rzucił się na nią, aby ją wydrzeć szlachcie, niby to na podstawie wolności zarobkowania.

Miasta nasze utraciły już dawno niepospolitą swoją niegdyś zamożność. Pozostał w nich tylko silny duch narodowy. Rząd Szmerlingowski przeciwstawił mu element żydowski a korzystając z jego odrębności, usiłował przerobić go na element niemiecki; zaczął więc zakładać dlań osobne szkoły niemieckie, (*deutsch-israelitische Schulen*), aby zaś mógł tem silniej w antagonizmie do reszty ludności się rozrastać, nie wyrzeczono wprawdzie uwolnienia go od wojska, lecz faktycznie zaprzestano poboru ludności żydowskiej. Skrzętnie korzystał rząd Szmerlingowski z wypadków zagranicznych, aby każdy objaw narodowości, każde współczucie dla współbraci pod rządem rosyjskim, dla prześladowania miast wyzyskać. Za pieśni narodowe każde niemal miasto przechodziło przez procesa kryminalne. W samym Sączu kilkunastu mężczyzn i kobiet odebrało chłostę; w Tarnowie pociągano do procesów przeszło 500 osób a z tych zaprzysiężono blisko 200; początkowe zaś fawory dla powstania polskiego i rozpoczętą kampanję dyplomatyczną, zakończono stanem oblężenia, uwięzieniem kilkudziesięciu tysięcy osób i wydaniem przeszło 10.000 wyroków wojennych, przez co oprócz innych dotkliwych ciosów najzacniejsza część ludności, praw politycznych pozbawiona została. — Aż strach pomyśleć na owe czasy.

Któż nie pamięta prześladowań publicystyki naszej w czasach konstytucyjnych? W rok po nadaniu konstytucji, to jest w lutym 1862 naliczyłem w mowie mojej, mianej w reichsracie, więcej miesięcy ciężkiego więzienia nałożonych na naszych publicystów, aniżeli w całej zresztą monarchji i to nie od nadania konstytucji, ale od zniesienia cenzury zasądzono.

Najsroższy jednak cios zadano nietylko Galicji, ale całej Polsce pielęgnowaniem rutenizmu. Do rozbratu społecznego przybył rozbrat polityczny i narodowy a w reprezentacji kraju polskiego stawiano wnioski o podział kraju tego. Rząd przyzwyczajony żyć z dziś na jutro i nie myśleć o przyszłości, ani się domyślał, że piastował sobie nową Wenecję a skutki zanadto prędko, bo dziś już wychodzą na jaw, obecnie bowiem istnieje już dla rządu rosyjskiego kwestja galicyjska, i o wiele groźniejsza, aniżeli nią była kwestja wenecka; tę bowiem Sardynja w Wenecji nieustannie podtrzymywać musiała, gdy tymczasem Rosja zabiera wychowańców konstytucji lutego z Galicji do siebie i tam ich drogo opłaca, aby własną jej ludność dla kwestji Wszech-Rosji przygotowywała.

Ta różnorodna destrukcja sił materjalnych i moralnych kraju odbywała się w czasach konstytucji lutowej, podczas gdy delegaci nasi byli w reichsracie, i anarchję tę na jaw wyprowadzili. Lecz głosy ich odbijały się jak groch o ścianę; co gorsza, rząd pochwalał publicznie i wynagradzał sowicie samowolę podwładnych, skoro od delegatów naszych powziął o nich wiadomości. — Słowem były to czasy anarchji, jakiej żaden rząd rewolucyjny nie mógłby się powstydzić.

Niechęć a nawet zaiste nienawiść do konstytucji lutowej wyrodziła się ztąd w kraju. A jednak konstytucja co do swej istoty nie była i nie mogła być źródłem tak srogiego ucisku. Wprawdzie delegaci nasi nie mogli w reichsracie liczyć na więcej jak na 48 głosów i to nie w każdej kwestji lecz ztąd wynikła dla nich niemożność przeprowadzenia jakiejkolwiek pożytecznej uchwały, lecz konstytucja nie sprzeciwiała się bynajmniej ani porządkowi społecznemu, ani pojęciu własności, ani poszanowaniu prawa i prawości, nie nakazywała słowem żadnej destrukcji a właśnie destrukcja sił moralnych i materjalnych kraju, dała nam się najmocniej we znaki. Również ubezwładnienie kraju, które w czasach po zaborze wydawało się rządowi niezbędnym warunkiem utrzymania zdobyczy, nie mogło w czasach konstytucji lutowej być powodem destrukcji. Galicja bowiem chcąc nawet oderwać się od Austrji, nie miałaby do kogo się przyłączyć, zaś siła jej musiała być na wypadek wojny z Rosją dla rządu pożądaną jako naturalne przedmurze przeciw Rosji. Jeżeli pomimo to jednak rząd na tak wielką skalę rozwinął destrukcję kraju, jeżeli najżarliwszych swych przyjaciół, jako zbrodniarzy stanu więził i sądził, to zaiste gdzie indziej a nie w postanowieniach konstytucji lutowej szukać należy przyczyn tej anarchji, przyczyn zaś tych koniecznie dociec nam należy, jeżeli w polityce naszej nie mamy ciągle błąkać się po manowcach.

Oto dyplomem październikowym Austrja zamieniła swoją dotychczasową formę rządu. Nie mamy w historji przykładu, aby państwo podczas przejścia z jednej formy rządu w drugą przebyło te zmiany bez walki. Czy ta walka bywa krwawa lub nie, to pewna, że bez walki nie obeszło się nigdzie. Dwie idee i dwa systemy, stary i nowy, upadający i powstający, spotykają się na każdym kroku: między reprezentantami więc jednego i drugiego starcia stają się nieodzowne. Do roku 1861 miała Austrja rząd absolutny, a właściwym panującym była biurokracja. Co do liczby piękna armja, wykształceniem wyższa znacznie nad ludy, wewnątrz silna organizacją hierarchiczną, a silniejsza o wiele dla swego *esprit de corps*, doszła biurokracja po wstrząśnieniach 1848 roku do najwyższej w świecie potęgi. W organizmie państwa nie była ona jakimś silnym bardzo stanem, albo warstwą społeczeństwa, ale owszem w jej organizmie leżał właściwie cały organizm państwa; ona bowiem była wykonawczynią ustaw, a zarazem posiadała chociaż nie *de jure*, to *de facto*, władzę prawodawczą i sądowniczą; nietylko więc nie mogła jej dosięgnąć odpowiedzialność, ona to raczej składała częstokroć *ad acta* rozkazy cesarskie tak, jak pokorne prośby najniższych poddanych, ona też była władczynią monarchji i śmiało mogła powtórzyć za Ludwikiem XIV.: *l'etat c'est moi*; bo jeżeli kto, to ona identyfikowała się z państwem.

Dyplom październikowy, nadając ludom monarchji władzę ustawodawczą, a nadto indywidualnościom historyczno-politycznym pewną samodzielność w autonomji ich krajów, wywracał zupełnie dotychczasowy porządek rzeczy. Biurokracja poznała, jak wielką była donioslość nowej tej formy rządu, ogłoszonej mimo jej woli i wiedzy. Oto dumny swój kark musiałaby ugiąć pod jarzmo ustaw, ograniczyć się do ścisłego wykonania tychże i z władczyni ludów stać się sługą monarchji. Na tyle rezygnacji biurokracja zdobyć się nie była w stanie, a na usprawiedliwienie jej wyznać należy, iż takie zaparcie się samej siebie byłoby jedynym w historji przykładem. Stanęła więc do walki przeciw nowemu porządkowi rzeczy, jedna jej część z dumy i obrażonej miłości własnej, druga z nałogu panowania, trzecia w poczciwem lecz ograniczonem przekonaniu, że bez niej monarchja runie; inna nareszcie w przeświadczeniu, że ludy bez jej opieki same sobie zostawione, niebezpiecznie igrać będą samorządem jakby dzieci brzytwą; wszystkie zaś jej stronnictwa złączyły się z sobą, dla własnej obrony. W Węgrzech bowiem, gdzie dyplom październikowy wszedł natychmiast w wykonanie, blisko 10.000 jej członków jednym pociągiem pióra, zostało nietylko bez znaczenia, ale nawet bez chleba, — u steru rządu zaś stał hr. Gołuchowski, któremu eksterminację biurokracji przypisywano. Wszakże stawając do walki w obronie własnej, biurokracja nie chciała upadku konstytucji, lecz wytężyła wszelkie swoje siły, aby ją owładnąć i zrobić narzędziem dla swoich celów. Zadanie to zbyt łatwo jej przyszło. Jej bowiem powierzono przeprowadzenie i wykonanie dyplomu październikowego a konstytucja lutowa, która miała być organicznem rozwinięciem zasad dyplomu, wypłynęła z jej pióra. Wiedząc dobrze, że panowanie biurokracji a hegemonja żywiołu niemieckiego jedno i to samo, skojarzyła się z Niemcami, w których spostrzegła naturalnego sprzymierzeńca; więc też konstytucja lutowa wydaną została z takiem prawem wyborczem, iż zwolennicy zasad dyplomu październikowego w zwołanym reichsracie zaledwie na 48 głosów zdobyć się mogli. Zbyt prędko stała się prawo biurokracja panią sytuacji i konstytucji, a uzbroiwszy się ustawą drukową i nowellą karną i ujarzmiwszy sądownictwo równie jak i wojskowość doszła do potęgi jakiej nigdy przedtem nie posiadała. Upojona zwycięstwem i władzą o tem jedynie przemyśliwała, jakby dać uczuć, że nie zasady konstytucyjne, nie ustawy, nie ludy, z któremi monarcha chciał się władzą podzielić, lecz ona sama jedna jest jak dawniej władczynią monarchji. Nie znają umiarkowania stronnictwa polityczne ile razy odzyskują władzę, która im wydarta, albo przynajmniej zagrożona była; i ztąd wynikają proskrypcje. Nie znała też żadnego umiarkowania biurokracja austrjacka, używała ona i nadużywała władzy bez względu na ludy i monarchję, proskrybować nie miała wprawdzie nikogo, bo jej walka mając na celu samowolę, odbywała się na polu zasad; lecz ta jej rewolucja była tem straszniejszą, że dla utrzymania i nieustannego manifestowania samowoli, czyli jak hasło przez ministra Lassera wydane opiewało: *das Ansehen der Regierung soll unter allen Bedingungen gewahrt werden*, musiała nieustannie deptać i zasady i ustawy, i to wszystko co święte i prawe. Przypomnę tu parę przykładów. Z interpelacji naszych delegatów dowiedział się minister Lasser, że naczelnik powiatowy Nowego Sącza przechrzta Strasser siecze kobiety rózgami za pieśni narodowe, nie zostawił więc tak gorliwego wojownika na podrzędnem stanowisku, lecz powołał go do Krakowa na sekretarza rządu. W Krakowie na komendę ajenta policyjnego dano kilka razy ognia do zgromadzonego ludu. Delegaci nasi interpelowali i pytali się czyby rząd zanim każe strzelać nie wydawał pierwej sumacji do rozejścia się. Minister policji groźnie i lakonicznie odpowiedział, że organa rządowe znają swoje przepisy i odtąd strzelano po ulicach krakowskich ludzi jak dzikie kaczki w szuwarach, (u. b. przed stanem oblężenia). W 10 miesięcy po zaprowadzeniu stanu oblężenia zapytał jeden z posłów, gdzie są owe zbrodnie stanu, dla których zaprowadzono stan oblężenia: trudna była sprawa dla ministrów, bo ów poseł wykazał, że zaledwie kilka wyroków zapadło, lecz dla ratowania nieomylności biurokracji, (*um das Ansehen der Regierung zu wahren*) posypały się odtąd wyroki wojenne na zbrodnie stanu i kilkunastoletnie więzienia.

Oto jest znaczenie rządów konstytucji lutowej w monarchji, a w szczególności w Galicji. Źródłem ucisku więc, jaki na wstępie opisałem, nie były postanowienia konstytucji lutowej ale rewolucji, którą biurokracja w obronie własnej przeciw samej konstytucji podniosła.

Znośniejszy znacznie był stan prowincji gdzie jak w Austrji lub Czechach, biurokracja była tej samej z ludem narodowości. Pokrewieństwo, pochodzenia familijne, obywatelskie stosunki, miarkowały fanatyzm polityczny; lecz w Galicji do namiętności politycznych przybywała także rodowa i nienawiść tradycyj narodowych. Łatwiejsze także były tu dla władzy biurokratycznej turnieje, odbywały się bowiem one od dawna już swobodnie, kiedy rządowi szło o ubezwładnienie kraju dla łatwiejszego utrzymania zdobyczy. Nareszcie nowe osłabienie kraju było dla biurokracji celem, aby tem łatwiej zapewnić sobie w nim panowanie, zwłaszcza, że ciągle wznawiane a nigdy nie kończące się spory agraryjne między włościanami a dworami i obudzone chucie komunistyczne dostarczyły biurokracji obszernego pola do dalszej destrukcji kraju. Tym to celem powzięło ówczesne namiestnictwo lwowskie szatańską myśl zaprowadzenia w Galicji sądów austragalnych, któreby z pominięciem sądów zwyczajnych i innych władz stałych, sądzeniem spraw agraryjnych wedle własnej procedury zająć się miały. Projekt ten znalazł był już aprobatę ministerstwa, a Lasser zapowiedział go reichsratowi; bylibyśmy więc wtrąceni w nową przepaść, gdyby z upadkiem Schmerlinga rewolucja biurokratyczna nie była przerwana.

Zatrzymałem się dłużej nieco przy konstytucji lutowej. Lecz poznać trzeba koniecznie a raczej zebrać w pamięci wszystkie czynniki wpływające na losy kraju. Sejm bowiem w ostatnich uchwałach swoich rachować z się niemi musiał i smutnoby było, gdyby szedł na oślep; nie wyleczy bowiem chorego, kto źródła choroby ani organizmu chorego nie poznał.

*) Ze względu, iż praca ta pojawi się w osobnej odbitce, z której cały dochód, stosownie do polecenia właściciela manuskryptu przeznaczony jest na pomnik śp. Zyblikiewicza, przedruk artykułów bądź w części bądź w całości zostaje wzbroniony.

Ciąg dalszy bułgarjanów.

Wiedeńska *Montags-Revue*, omawiając w artykule wstępnym kwestję bułgarską, poczyna dzwonić na alarm, a kto wie, czy inne dzienniki nie pójdą za nią i czy to nie odpowiada właściwemu stanowi rzeczy.

„Dnia 18. września 1885 roku — powiada wspomniany tygodnik — odbyła się w Filipopolu rewolucyjna proklamacja zjednoczenia Bułgarji ze Wschodnią Rumelją. W nocy 21. sierpnia 1886 wywieziono księcia Aleksandra za granice kraju. Obawiać się należy, że i jesień roku 1887 nie minie bez niespodzianek, które nam zgotuje Bułgarja. Sytuacja rzeczywiście jest tego rodzaju, że należy przygotować się na rzeczy niespodziane i nieprzewidziane.“

Bułgarzy — mówi w dalszym ciągu *M. Revue* — oddają się optymistycznemu złudzeniu, że książę Ferdynand potrzebuje tylko przybyć do Bułgarji, złożyć przysięgę i utworzyć nowy gabinet, a przesilenie będzie zażegnane. Po dokonaniu tych czynności może książę, zdaniem Bułgarów, powrócić do Ebenthal i spokojnie czekać dalszego rozwoju wypadków. Ks. Ferdynand uczyni prawdopodobnie zadość życzeniom Bułgarów i pojedzie do Sofji.

Ale czy to posunie choćby o krok dalej sprawę bułgarską? Bułgarzy po dopełnieniu powyższych formalności znajdować się będą na tym samym punkcie, na którym stoją obecnie, a kandydatura ks. Ferdynanda będzie po prostu nie wiele znaczącym epizodem w dziejach zawikłań na półwyspie bałkańskim.

„Jakaż więc pozostaje droga? — zapytuje *Montags Revue* — jeżeli kandydatura ks. Ferdynanda stanowczo upadnie?... Droga, po której kroczą sami Bułgarzy, nie prowadzi do celu, droga, na którą chce ich wprowadzić Rosja, również nie, gdyż Bułgarzy poznali już dostatecznie zamiary rosyjskie i stanowczo oprą się narzuconej im przez Petersburg kandydaturze, czy to prowizorycznego, czy też definitywnego księcia. W obec tego nie ma więc żadnych środków do pokojowego załatwienia kwestji bułgarskiej.

„Jeżeli Bułgarzy — kończy *Montags Revue* — po nowej serji doświadczeń nabiorą przekonania, że prostą drogą nie dojdą do celu, wtedy chwycą się jakiegoś środka samopomocy, który może będzie leżeć po za granicami traktatów.

Czy zdecyduje się które mocarstwo na protest?

„Czy Rosja przyjmie ten najnowszy zwrot z tym samym spokojem, z którym dotychczas przyjmowała wszelkie zmiany w Bułgarji? Sytuacja coraz więcej dojrzewa a epizod Koburski nie potrwa długo. Miesiące sierpień i wrzesień są tradycyjnymi perjodami niespodzianek na półwyspie bałkańskim“.

W związku z powyższym artykułem jest sygnalizowana nam wczoraj telegraficznie wiadomość, podana przez wiedeńską *Sonn- und Montags Zeitung*, że książę powziął stałe postanowienie objęcia rządów w Bułgarji i że przybyły do Wiednia minister spraw zewnętrznych, Nacewicz, miał księcia imieniem narodu wezwać, albo do przybycia jak najrychlejszego do Tirnowy albo do zrzeczenia się kandydatury. Książę zgodził się na pierwsze i przygotował się do podróży tak dalece, że zorganizował już podobno przyszły swój dwór.

Opór przeciw wprowadzeniu w życie nowej ustawy drogowej.

W dalszym ciągu różnych relacyj o oporze przeciw wykonaniu ustawy drogowej podajemy dziś nowe doniesienie:

Horodenka 1. sierpnia.

Wprowadzenie w życie nowej ustawy drogowej postępuje i u nas nader wolno i z całą ostrożnością, albowiem lud w ogóle jest niechętnym robotom około dróg a tembardziej, teraz kiedy w myśl nowej ustawy i instrukcji wykonawczej wymaganą jest robota wymiarowa.

Pierwszy opór stawiły gminy, gdy zażądano od nich spisu obowiązanych do prestacji i preliminarzy drogowych, opór ten jednak został środkami łagodnemi pokonany i tylko w trzynastu gminach musiano na ich koszta sporządzać z urzędu opisy i układać preliminarze.

Właściwe trudności wyszły na jaw dopiero przy zażądaniu robocizny do dróg gminnych. Na rozporządzenie tutejszego wydziału powiatowego, aby rozpoczynano budowę naprawę dróg, donieśli przełożeni wielu obszarów dworskich, że wójtowie ani myślą w porozumieniu z obszarem dworskim naprawy dróg przeprowadzać, a całe gminy grożą swym naczelnikom gwałtem, gdyby się poważyli im roboty wydzielać i odbywających prestację drogową kwitować lub zapisywać.

W takim stanie rzeczy, wydział powiatowy, niechcąc rzeczy doprowadzać do ostateczności, zezwolił milcząco na to, ażeby zarządy drogowe nie wydzielały robót, lecz natomiast ażeby ściśle nadzorowały robociznę i zapisywały odrabiających prestację bez wydawania pokwitowań.

Ustępstwo to odniosło w przeważnej części gmin skutek pożądany, a mianowicie ten, że ludzie, widząc jak nic nadzwyczajnego od nich nie wymagają, przychodzą nareszcie do przekonania, że należy się robotę wykonywać i że korzystnem jest, gdy po wykonaniu roboty otrzyma każdy pokwitowanie.

Jest jednak kilka gmin w pobliżu Horodenki samej, które ani słyszeć chcą o jakichkolwiek zmianach w dotychczasowym zwyczaju odbywania szarwarku (t. j. zwyczaju nic nierobienia. Przyp. Red.) Do gmin tych, które i w latach dawniejszych odznaczały się niezwykłą opieszałością, należą Serafińce, Toporowce, Głuszków, Targowica i Jasienów. Pierwsza z tych gmin jako osada kozacka słynna ze swej buty, doprowadziła opór do tego, że grozi publicznie każdemu ubiciem, ktoby poważał się przynaglać do odbywania prestacji. Nic nie pomogły wszelkie perswazje i objaśnienia, a naczelnik gminy Serafiniec złożył protokolarne oświadczenie w wydziale powiatowym, iż nie może prowadzić zarządu drogowego, gdyż obawia się o własne życie. Oświadczenie to odstąpił wydział powiatowy starostwu z prośbą, aby wyśledziło odgrażających się i nakłoniło gminę do poddania się sankcjonowanej ustawie, lub też zarządziło środki przymusowe. Starostwo wydelegowało do Serafiniec urzędnika z asystencją żandarmerji z poleceniem wyśledzenia odgrażających się i nakłonienia ich do posłuszeństwa. Dwudniowa misja tegoż urzędnika nie odniosła jednak żadnego skutku i gdy cała gmina oświadczyła się solidarnie przeciw ustawie, udał się sam starosta do Serafiniec, aby swym wpływem nakłonić ich do posłuszeństwa a tem samem odwrócić od nich następstwa takiego oporu. Wydział powiatowy ze swej strony starał się za pośrednictwem wpływowych na lud członków reprezentacji powiatowej, jak: ks. Kozłowskiego ze Strzylca i Teodora Bojuka z Serafiniec, zapobiedz egzekucji, gdyby gmina terminu wyznaczonego przez starostwo nie dotrzymała. Mimo wszystkich środków, gmina Serafińce trwa dalej w swem uporze i nie chce prestacji odrabiać. Naturalnie starostwo miało już zaprowadzić egzekucję przy asystencji wojskowej, ale prezydjum namiestnictwa zażądało sprawozdania i dla tego prawdopodobnie została egzekucja na razie wstrzymaną.

Rewizja i aresztowanie Ossowskiego.

Kraków 1. sierpnia.

Znudzony bezowocnem czekaniem na awanturę z kandydatem bułgarskim, pojechałem był w przeszłą niedzielę do Ojcowa odwiedzić Godfryda Ossowskiego i przyjrzeć się tegorocznym badaniom jego w przedhistorycznej jaskini Wierzchowskiej-Górnej.

Znacie Ossowskiego. Kiedym mu w jesieni zeszłego roku po powrocie z Bułgarji opowiadał o różnych epizodach, odnoszących się do bezowocnej kandydatury Waldemara i przygotowaniach do wędrówki delegatów bułgarskich po Europie, Ossowski odłożywszy na bok lupę, przez którą przypatrywał się z lubością dendrytom jakiegoś wyrobu przedpotopowego, słuchał z natężoną uwagą, śmiejąc się w momentach epizodów komicznych, to znów wyrażając przestrach lub zdziwienie w chwilach dramatycznych. Nareszcie po półgodzinnem słuchaniu, przerywa mi nagle:

— Proszę cię, o jakim to ty Waldemarze wspominałeś?

— A no, o duńskim, kandydacie na tron bułgarski.

— A cóż się stało z tym drugim — jakże on? — aha, z Aleksandrem, który tam panuje?

Postawiono to pytanie w listopadzie w Krakowie, oddalonym o 7 godzin drogi od Lwowa, gdzie przed trzema miesiącami wyprawiono owację dla zdetronizowanego przez spiskowców księcia bułgarskiego.

Takim jest Ossowski *czujnym politykiem*, będącym *au courant des choses*. Ale za to paleoetnologja zawdzięcza mu cały szereg bogatych skarbów, rzucających nowe światło na kulturę ludzką na ziemiach naszych z przed kilkunastu tysięcy lat; ale za to gdy jaki Tischler w Królewcu, lub Stefano Stefani czy Pigorini w okolicach Werony lub w Rzymie znajdą wyrób z odłupka krzemiennego lub ze stalagmitu, stwierdzający badania Ossowskiego, ten ostatni natychmiast otrzymuje o tem pośpieszną wiadomość i nawzajem — każda nowa zdobycz w jaskiniach tutejszych dobiega do głównych ognisk nauki w Wiedniu, Paryżu, Rzymie, Zurychu itd. z mniejszą może chyżością od nowinek politycznych, telegrafowanych przez tę lub ową agencję, przez to lub owo biuro korespondencyjne, ale pewno z większą dokładnością i zwiększym pożytkiem dla nerwów człowieka.

Właśnie kiedym teraz przyjechał był go odwidzić w Wierzchowskiej-Górnej (wioska oddalona o parę kilometrów od Ojcowa, w której się znajduje największa i najznakomitsza dotąd odkryta na ziemiach naszych jaskinia, badana przez Ossowskiego już od czterech z rzędu lat), odbyła się była jedna z takich pielgrzymek, składająca się z przeszło 60 osób obojej płci, przybyłych z Krakowa, Warszawy i zagranicy. Byli tam uczeni, artyści, literaci, obywatele ziemscy i miejscy, były poważne matrony z dziećmi, powiewne dziewczątka, przybył fotograf z aparatem i jakiś kapitan czy major rosyjski, naczelnik straży nadgranicznej. Wszystko to nie wahało się zstępować w ciągu kilku z rzędu godzin w podziemia nieraz na kilkadziesiąt metrów w głąb w przepaściach stalaktytowych tak iście piekielnych, że w porównaniu z niemi wędrówka w salinach wielickich lub po stokach Tatr wydaje się tylko salonową przechadzką. Zarzucone namuliskiem i żwirem tysięcy lat, dziś oczyszczone i dostępne dla żyjącego pokolenia siedliska naszych przeddziejowych praszczurów — dzięki pracy a powiedzmy — i funduszów Ossowskiego. Uboga nasza Akademja może tylko bardzo skromny zasiłek rocznie asygnować na tego rodzaju badania, które jednak kilkakroć więcej kosztują, co badacz uzupełnia z własnej kieszeni, skoro w roku miesiącami całemi po kilkudziesięciu robotników zatrudnia.

Ponieważ zamierzona na ten sezon praca w części jaskini zakończyła się była właśnie owemi gromadnemi odwidzinami gości i nie pozostawało nic do roboty a interesa powoływały do Krakowa, przeto też nazajutrz po wiejskiem śniadaniu zabraliśmy się z powrotem na obszernym wozie, przeładowanym tegoroczną zdobyczą naukową — w postaci całych wozów kości zwierząt przedpotopowych, stalaktytów, wyrobów kościanych i kamiennych — znużeni podróżą i poprzedzającą ją 3 godzinną wędrówką po jaskini, gdzie mnie ponownie dnia tego oprowadzał jej badacz.

Mieszkanie moje znajduje się przy ulicy Gołębiej, nie bardzo tedy oddalone od pomieszkania Ossowskiego przy ulicy Sławkowskiej; ale postanowiliśmy wpierw zajechać do tego ostatniego — raz dla zrzucenia owego ciężaru przedpotopowego a powtóre dla tego, że mając zamiar przesłać bezzwłoczną relację do pism włoskich i francuskich o nowych odkryciach i o tegorocznym postępie robót w jaskiniach polskich, potrzebowałem jeszcze rozejrzeć się w nagromadzonym materjale i zasięgnąć parę informacyjnych szczegółów od badacza.

Właśnie w chwili (a biła 6. godzina wieczorem), kiedy rzuciwszy się na kanapę w gabinecie Ossowskiego, rozmyśliwałem nad tem a gospodarz domu witał się z radośnie do niego świegocącem ptactwem klatkowem (a zwłaszcza z ulubionym swym szpakiem, który mu na ramiona wyskoczył), rozwarły się na głos dzwonka drzwi od przedpokoju i uroczystym mierzonym krokiem wszedł w mundurze komisarz Swolken na czele ośmiu urzędników i wachmanów policyjnych.

Patrząc na ich pełną powagi i grzeczności postawę, mniemałoby się, że cóż naturalniejszego jak że nie ograniczono się na tem powitaniu przez ptactwo, ale i w imieniu władzy nie omieszkali przybyć jej wysłannicy dla

powitania uczonego i wyrażenia swego uznania za trudy i koszta poniesione, oraz powinszowania mu planów tegorocznych z wyprawy naukowej, przynoszącej chlubę krajowi, któremu służą.

Złudzenie takie mogłoby trwać co najwyżej minutę, po upływie której naczelny komisarz okazał papier urzędowy z podpisem dyrektora policji, nakazującego rewizję a urzędnicy i wachmani rozbiegli się po wszystkich pokojach, zajmując posterunki przy drzwiach i oknach.

— A pana prosimy w imieniu prawa być świadkiem aktu urzędowego—rzekł grzeczny Swolken, zwracając się ku mnie.

Wiedziałem, jak sobie tłumaczyć takie zaprosiny: w języku zwykłym miało to znaczyć, że każdy kogo rewizja zastała w domu, ma pozostać w nim aż do skończenia onej bez wolności wydalenia się.

Toć siedząc na kanapie, zapaliłem papierosa i przypatrywałem się nieruchomo temu aktowi urzędowemu.

Rozkaz dyrektora policji polecał przeprowadzenie najściślejszej rewizji w pomieszkaniu i przy osobie Ossowskiego, tudzież aresztowanie go. Ale Ossowski rzuciwszy tylko okiem na pierwsze wyrazy, oznajmujące rewizję, już nie czytał dalej i nie wiedział nic o rozkazie aresztowania. Podał więc klucze komisarzowi i sam zaczął mu pokazywać ruchomości swoje z tą samą skwapliwością i właściwą mu galanterją, z jaką zwykle daje do oglądania okazy swych badań odwidzającym go gościom, tłumacząc znaczenie i doniosłość każdego przedmiotu.

W tej chwili jeden z urzędników wydobył z szafki cały gruby plik przejrzystej kalki, na której zaledwo dostrzegalnie oznaczone były najdokładniejsze plany bliskich okolic Krakowa z tej i tamtej strony granicy.

— A, a! — dały się słyszeć lekkie okrzyki zdziwienia, jakby mówiące: aha, przecież to mapy strategiczne!

Jednocześnie z biurka zdjęto jeden i drugi list rosyjski. Tymczasem na ulicy zaczęły się skupiać gromady ciekawej publiczności (przynęconej widokiem ośmiu urzędników policyjnych wchodzących do kamienicy i wieścią o jakiejś strasznej rewizji). Z okien przeciwległych hotelów (Saskiego i Grand Hôtel) skierował się ku oknom pomieszkania Ossowskiego cały szereg binoklów w zgrabnych rączkach niewieścich a od rozgorączkowanych reporterów dziennikarskich pomknęły w różne strony depesze.

Ossowski wyjął ostrożnie z bibljoteki kilka egzemplarzy sprawozdań akademji Umiejętności z drukowanemi już mapami i planami wszystkich tych okolic, gdzie badał jaskinie i wskazując na kalkowane plany, rzekł do komisarza:

— To są rękopisma, plany i mapy robione moją ręką, a to te same już wydrukowane przez Akademję: proszę porównać.

Urzędnicy pokiwali głowami, jeszcze raz do światła spojrzeli na kalki i druki pozostawili a kalki odłożyli do pakietu dla ponowego rozpatrzenia w dyrekcji policji.

— A listy? — pytano wskazując na pismo moskiewskie, które sprowadzony umyślnie znawca języka rosyjskiego inny komisarz odcyfrowywał z taką uwagą jak Champolion hieroglify.

— Ten pierwszy — odrzekł Ossowski — jest od kapitana straży pogranicznej, który pijąc raz u mnie w jaskini wino, zasmakował w niem i prosi, aby mu takiego samego kupić i przysłać; a ten drugi pochodzi od uczonego Bogdanowa (prezesa towarzystwa przyrodników w Moskwie), który prosi mię o przysłanie mu fotogramów lub drzeworytów ze świeżo wydobytych wykopalisk jaskiniowych.

I te listy poszły do pakietu.

Rewizja odbywała się dalej na wszystkich naraz punktach, w kuchni u służącej w kuferkach, w przedpokoju w szafach, w izbach mieszkalnych po komodach, w materacu, po biurkach, w których szuflady opatrywano ze wszech stron, ażali nie mają dna podwójnego. Jeden z urzędników wpadł na myśl, czy czasami za klatkami nie ma ukrycia dla *corpus delicti*; pozdejmowano więc klatki z wielkim przestrachem i zdziwieniem siedzących tam kanarków, szpaków, kosów etc., a z płaczem gospodyni i kucharki. Inny uznał za stosowne przejrzeć miejsce za okiennicami. Podśrubowywano więc wewnętrzne okiennice, które od kilku lat jeszcze za poprzednich lokatorów zostały przyśrubowane do ściany. Zwrócono się do gablotek, mieszczących najsubtelniejsze okazy wykopaliskowe. Trzeba było widzieć stroskaną i przelękuioną jakby o porwanie kochanki fizjognomję Ossowskiego, gdy patrzeć musiał jak wachmani bez straty czasu z niezwykłą wprawą i szybkością przewracali pudełka za pudełkami, niszcząc delikatne dendryty lub cieniutkie szpilki minerałów, z których za lada potrząśnięciem opadał drogocenny dla badacza pyłek lub patina, spokojnie dotąd przez wieki całe spoczywająca w głębi jaskiń.

Rewizja skończyła się zaledwo o 10tej godzinie przed północą. Poczem komisarz zapakowawszy plik papierów i pieniądze tak zaasygnowane przez Akademję do dalszych badań, jako też własne Ossowskiego (a starannie przechowane przez komisarza i zapieczętowane przez właściciela), zaprosił Ossowskiego do dyrekcji policji, dokąd się udać musiał w towarzystwie wszystkich wachmanów i wśród zbiegowiska ludu, który na ulicy czekał rezultatu rewizji do końca.

Około 6. godziny rano dano mi znać, że Ossowskiego odwieziono pod „Telegraf“ (tak się nazywa prewencyjne więzienie u stóp Wawelu, w rodzaju tego, jakie się znajduje we Lwowie przy ul. Słonecznej) i pozwolono sprowadzić z domu pościel i tytoń.

Natychmiast zarządziwszy, aby mu też zaniesiono samowar i kawę, sam udałem się do kilku dostojników miejscowych, a w pierwszym rzędzie i przedewszystkiem do dra Majera, prezesa akademji, przedkładając mu cały przebieg sprawy i zapytując, ażali nie uzna za stosowne telegrafować do arcyksięcia Karola Ludwika jako protektora akademji.

— Aż tak daleko może nie potrzeba będzie udawać się — odrzekł w pierwszej chwili zaalarmowany czcigodny prezes akademji, który mimo wczesnej pory i negliżu porannego już siedział przy biurku i pracował — ale ja natychmiast pospieszę do dyrektora policji — dodał, rozkazując służącemu podać sobie potrzebne suknie i pomódz ubrać się.

Tymczasem p. Englisch, mając już sobie zdaną sprawę przez komisarza o całym przebiegu rewizji i przesłuchaniu, wydał był rozkaz wypuszczenia aresztowanego na wolność, tak, że w chwili, kiedy prezes akademji przejeżdżał przez rynek, już Ossowski jechał do domu, mając sobie oddane wszystkie papiery i pieniądze w całości, a po godzinie mógł już przyjmować kondolencyjne wizyty od **znajomych.**

Co było powodem rewizji i aresztowania, dotychczas nikomu nie wiadomo; przedsięwzięto je w skutek denuncjacji. Kto był denuncjantem — niebawem może się wyjaśni. *Jan Grzegorzewski.*

Michał N wicz Katkow.

Głośny publicysta rosyjski, wydawca *Moskowskich Wiedomosti*, zmarł 1. sierpnia o godz. 4. popołudniu w swojej posiadłości w Zameńskiem w 67 r. życia. Był on w ostatnich czasach po śmierci Skobelewa i Aksakowa najwybitniejszym reprezentantem idei panslawistycznej — był najzacieklejszym nieprzyjacielem Polski. W urzeczywistnieniu propagowanej przez siebie idei panrosyjskiej upatrywał on dla Rosji zbawienie i przyszłość. Nie przebierając wcale w środkach, nie pytając o to, co powie Europa, dążył on z niesłychaną odwagą i wytrwałością do wytkniętego celu. Katkow niedawno temu otrzymał niebywałe dotychczas w carstwie odznaczenie. Był to order za działalność dziennikarską; a stało się to w kraju cenzury i tradycyjnego kneblowania ust. Car Aleksander III. okazać chciał przez to niezawodnie, że Katkow, nie zajmujący zresztą urzędowego stanowiska, zjednał sobie jego uznanie, jest wyrazem jego opinji. A stało się to wówczas, kiedy Katkow głosił krucjatę przeciw Zachodowi, szczególnie zaś przeciw Niemcom. Życie Katkowa jest pełne niepokojów, zmian i przerzucań się z obozu do obozu najwsteczniejszej reakcji. Tłumaczył to tem, że wzgląd na dobro ojczyzny nakazuje mu zmianę zasad.

Katkow urodził się w Moskwie w roku 1820, pochodził z rodziny szlacheckiej, uczęszczał na uniwersytety w Moskwie, Królewcu i Berlinie, gdzie był gorliwym uczniem Schellinga. Wróciwszy do Rosji, został profesorem filozofji na uniwersytecie w Moskwie, które to stanowisko opuścił w roku 1849 z powodu ograniczenia akademickiej wolności nauczania, zaprowadzonej przez cara Mikołaja. W roku 1856 rozpoczął wydawnictwo *Rosyjskiego Wiestn.*, w którym propagował nowożytne idee liberalizmu a przeważnie angielski *selfgovernement*. Równocześnie jednak był stanowczym przeciwnikiem stronnictwa radykalnego i socjalistycznego. W roku 1861, kiedy rozpoczęła się w Rosji era gorączkowych przewrotów i następnie gdy wybuchło powstanie w Polsce, zmienił on nagle zapatrywanie polityczne. Objął wówczas naczelną redakcję *M. Wied.*, został apostołem panrusycyzmu i panslawizmu, uzyskał wysłanie Murawiewa do Wilna, usunięcie mgr. Wielopolskiego i od tego czasu datuje się ogromny jego wpływ. Od chwili wybuchu powstania w r. 1863 szczuł on na Polaków i w tym kierunku pozostał konsekwentnym aż do końca życia. W *M. Wied.* pojawiały się ciągle artykuły polakożercze, a ideą ich było wytępianie Polaków, których do ostatnich czasów przedstawiał jako buntowników.

Razem z prof. Leontiewem propagował Katkow klasyczno-humanistyczny system nauczania. Ponieważ nie mogli u ówczesnego ministra oświaty Gołowina uzyskać przeprowadzenia swych projektów, założyli więc w r. 1865 prywatne liceum w Moskwie, istniejące dotychczas. Po upadku Gołowina w r. 1866 uzyskali Katkow i Leontiew zupełną zmianę planu nauczania w gimnazjach. Nowa ustawa, która przyszła do skutku pod ich egidą i za ich współpracownictwem, protegowała klasycyzm i przeprowadzoną została przez Tołstoja pomimo opozycji całej prasy. Leontjew umarł w r. 1875, a po ustąpieniu Tołstoja w r. 1880 potrafił Katkow uzyskać utrzymanie w mocy powyższej ustawy. Po śmierci Aleksandra II., stał Katkow na czele stronnictwa wsteczno-panslawistycznego — do którego należeli także Aksakow, Pobiedonoscew i inni. Wyzyskał on należycie niezręczności stronnictwa nihilistycznego, nieporadność Aleksandra III., ciągłe jego obawy o życie — przeszkodził temu, aby Aleksander III. urzeczywistnił zamiary Aleksandra II. co do zwołania wydziału reprezentantów ziemstw — uzyskał usunięcie ministrów, przejętych ideami liberalnemi: Loris Mielikowa, Abazy i Milutyna i inaugurował na nowo system w całem tego słowa znaczeniu samodzierżczy.

Katkowowi głównie przypisać także należy i to, że wpływem swoim uzyskał u ministra oświaty Delianowa zniesienie liberalnego statutu uniwersytetów. Popierał on srogość w szkolnictwie i administracji i takich n. p. Apuchtinów otaczał protekcją. Ukaz przeciw cudzoziemcom i rozpoczęta bezwzględna russyfikacja prowincyj nadbałtyckich to dzieło Katkowa.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Z Monachjum donoszą, że cesarzowa austrjacka przybyła tam onegdaj rano i została powitaną na dworcu kolejowym przez ks. regenta bawarskiego i ks. Leopolda. Monarchini udała się wczoraj w dalszą podróż do Kreuth.

Cesarz uda się dopiero po odwidzeniu cesarzowej w kąpielach Kreuth do Gastein. W Gastein będzie mieszkał w apartamentach, położonych naprzeciw apartamentów cesarza Wilhelma.

Arcyksiążę Albrecht wrócił przedwczoraj wieczór do Baden pod Wi[illegible] dokąd udali się wczoraj arcyksiążę Fryder[illegible]ką, arcyksiężniczką Izabellą, celem wzię[illegible] w uroczystości 70 rocznicy urodzin arcyks[illegible] Albrechta, która się odbywa dnia dzisiejszego.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy, hr. Jan Tarnowski, przybędzie do Lwowa dnia 5. sierpnia na dni kilka. — Dr. Franciszek Smolka przybył z kąpiel lubieńskich w dobrem zdrowiu i od poniedziałku objął kierownictwo departamentu gminnego w Wydziale krajowym. — P. Mieczysław Onyszkiewicz, zastępca członka Wydziału krajowego, zastępuje obecnie miejsce nieobecnego dr. Hoszarda. — Dr. Emil Holub przybędzie wraz z żoną i całem otoczeniem swojem najniezawodniej w ciągu października do Wiednia. Ostatnie listy podróżnika przybyły do Wiednia przed kilku dniami z Linokana i donoszą, że zarówno niestrudzony ten badacz jak małżonka jego powrócili już zupełnie do zdrowia.

Nekrologja. W Błotni obok Narajowa zmarł gr. kat. ks. Teodor Dżułyński w 90 roku życia najprzykładniejszego, najbogobojniejszego. Należał on do liczby tych unickich księży, którzy czynem i przykładem na każdym kroku okazują najwyższe swe przywiązanie do Stolicy apostolskiej, którzy na jednej ziemi mieszkają z Polakami i kochają ich najserdeczniej. — Dnia 1. bm. zmarł w Wiedniu hr. Stanisław Krasicki w 45 roku życia.

Kalendarz. Środa (3.): Znalezienie św. Szczepana — Letosława. Wschód słońca o godz. 4. min. 45, zachód o godz. 7. min. 26.

Kalend. myśliwski. W sierpniu wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębi, dropie i pardwy i ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Objad wspólny członków towarzystwa gorzelników polskich odbył się wczoraj w hotelu Angielskim. Serdeczna, ożywiona pogadanka i liczne toasty, oto co cechowało wspólną tę ucztę, która mile się zapisała w pamięci wszystkich. Pan Adellmann rozpoczął szereg toastów wychyleniem kielicha na cześć prezesa p. Hordyńskiego, ten pił zdrowie członków, p. Wdówka wzniósł toast na cześć prasy, p. Ihnatowicz na powodzenie towarzystwa a p. Gasz „kochajmy się.“

Mianowanie. Rada szkolna krajowa zamianowała Antoniego Józefa Władykę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rogoźnie; Andrzeja Muszkę, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dolinie.

Przywilej. Ministerstwo nadało Stanisławowi Bandrowskiemu w Krakowie, wyłączny przywilej na nowy środek, ochraniający przed zapaleniem przy gaszeniu ognia, sporządzony za pomocą soli mineralnych, z prawem pierwszeństwa od dnia 15. lutego 1887 r. pod wszystkiemi warunkami i ze wszystkiemi skutkami ces. patentu z 15. sierpnia 1852.

Na pomnik śp. Agatona Gillera złożyli goście mleczarni halickiej na ręce p. Porębińskiego 10 złr. 40 ct., które tenże nadesłał do redakcji naszej.

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Prusiek, w powiecie sanockim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

Próba wytrzymałości nosów ludzkich odbywa się obecnie na Łyczakowie. Wprawdzie „naród łyczakowski“ jest bardzo wytrzymały, jak o tem świadczy p. Onufry, mimo to jednak onegdajsza próba wykazała, że nos najbardziej „zahartowany“ na zewnętrzne wpływy, czasami... jakże to powiedzieć?... kicha?... nie — dostaje kataru? i to nie — prawda, puchnie, ale jak puchnie! Ale bo też był fetor straszliwy, straszliwszy niżeli po bankructwie „banku szmacianego“.

Dziś łatwo mi żartować, kiedy piszę te wyrazy przy kawie w cukierni, ale wczoraj od godziny 9 wieczór aż późno bardzo w noc, cierpiałem rzeczywiście razem z mieszkańcami ulicy Łyczakowskiej, Piekarskiej, Gliniańskiej i innych. Po całodziennym upale, gdy każdy radby okno otworzyć, nad wyraz przykry fetor przymusza do szczelnego zamykania okien i duszenia się w gorącym pokoju, co zresztą niezupełnie pomaga, gdyż odór wciska się szczelinami źle przystających okien.

Przyczyną zanieczyszczania powietrza w całej dzielnicy jest dystylarnia nafty przy ulicy Cetnerowskiej.

Mieszkańcy Łyczakowa w tej drodze zanoszą prośbę do Magistratu, ażeby zarządził co potrzeba dla usunięcia szkodliwych zdrowiu wyziewów z odpadków nafty. *Także człowiek.*

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa Opieki weteranów polskich z r. 1830—1831 za czerwiec i lipiec br. nadesłane nam przez dra Bernarda Goldmana, wykazuje:

Datki wpłynęły: część subwencji reprezentacji miejskiej 500 złr., dr. Zaczyński z Adrjanopola przez *Gazetę Narodową* 8 złr., dr. T. S. i dr. B. K. po 5 złr., towarzystwo polskie w Genewie (10 franków) 5 złr., Jan Czerszyk, rocznie 10 złr., Mieczysław Darowski za III kwartał 3 złr., dr. Spausta za III kwartał 1 złr., za sprzedane obrazki wojska polskiego 4 złr. 80 cnt., przez delegata Apol. Stokowskiego: Artur Roland 10 złr., przez delegata Wiktora Wiśniewskiego: H. Rauch 5 złr., adwokat Filipowski 4 złr., adwokat Wayda i dr. Eitelberg po 3 złr., kanonik Reinhardt i Dydyński po 2 złr., [illegible] Abgott po 1 złr. — ogółem wpłynęło w czerwcu i lipcu 573 złr.

W miesiącu czerwcu rozdano 43 weteranom zapomogi stałe w kwocie 361 złr. zaś 3 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 70 złr.

W miesiącu lipcu rozdano 42 weteranom zapomogi stałe w kwocie 351 złr., zaś 2 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 15 złr.

Towarzystwo „Harmonji“ w skutek przeprowadzanej z okazji przyjazdu następcy tronu reorganizacji kapeli zaczyna już zbierać owoce swych usiłowań. Codzień prawie zapisuje ono w swych szeregach nowych członków, którzy rozumiejąc, iż instytucję o tak humanitarnym celu i użyteczną ze względu na stosunki nasze, należy popierać, w znacznej liczbie osobiście zgłasza się do zarządu, ofiarując niejednokrotnie większe kwoty jako opłatę roczną. Miesiąc zaledwie upływa a liczba członków nowych wzrosła do pokaźnej cyfry z górą 50 członków. Z prawdziwą również przyjemnością konstatujemy, że i sfery wyższe naszej społeczności zaczynają się interesować kapelą „Harmonji“, czego najlepszym dowodem zgłoszenie się p. z Rosnowskich hr. Lanckorońskiej do p. Zygmunta Richtmana, niestrudzonego opiekuna „Harmonji“, z wezwaniem przyjęcia od niej większej kwoty jako stałej opłaty rocznej i zapisania jej na członka towarzystwa.

Moglibyśmy więcej imion wymienić, które od lat wielu stale wspierają usiłowania towarzystwa, na razie ograniczamy się tylko na zanotowaniu ostatniego wypadku. Na przyszłość jednak nie omieszkamy podawać imiennego wykazu nowych członków, co zdaje się najlepiej przekonać zdoła pesymistycznie zapatrujących się na rozwój naszych towarzystw w ogóle, a zarazem wskaże, że nietylko umiemy tworzyć instytucje, kierując się chwilowym zapałem, ale i podtrzymać je potrafimy, uznawszy raz ich użyteczność.

Kapela „Harmonji“ grać będzie w miesiącu sierpniu: dnia 3. i 31. na Wysokim Zamku, 10. w ogrodzie miejskim, 17. przed miejskiem kasynem, 24. przed gmachem ratuszowym. Początek o godz. 6. po południu.

Z okazji „latawca“ p. Wolanowicza, który w swoim czasie miał się popisywać we Lwowie na górze zamkowej, pisze znany humorysta p. Bolesław Prus: „Zapisuję, że p. Wolanowicz jest Poznańczykiem, nic zatem dziwnego, że widząc, jak mu tamtejsi „przewodnicy narodu“ usuwają z pod nóg ziemię, zapragnął asekurować się w niebie, za pomocą sześciofuntowej machiny. No i udało się nieborakowi. Sześciofuntowy aparat, złożony podobno z „kiszek i skrzydeł“ porwał go tak szybko, że go zupełnie nie zobaczono. *Sit ei aer levis.*“

Wakują posady manipulacyjne i służbowe zastrzeżone dla wysłużonych c. k. podoficerów, a mianowicie:

Posady przy sądach krajowych i powiatowych, jakoteż przy prokuratorjach państwa. Nadto przy urzędach podatkowych wakuje wiele posad manipulacyjnych i służbowych, posady te są jednakże po za granicami kraju w Austrji, w Czechach, na Węgrzech itd.

Bliższej wiadomości co do warunków i dotacyj odnośnych powziąć można w biurze IV. Dep. magistratu lwowskiego.

Egzamin dojrzałości w brzeżańskiem gimnazjum odbył się w czasie od 21. do 30. lipca br. Zdali celująco: Soniewski Teodor, Leżohubski Teodozy, Mallik Józef, Ettinger Fischel. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Ferenz Wenanty, Gołębski Kazimierz, Szydłowski Michał, Siebold Jan, Biliński Bogdan, Biliński Lubomir, Siczyński Walery, Szamota Stanisław, Zawadowski Marceli, Klima Antoni, Hlebowicki Bazyli, Chamaides Izydor, Majewski Juljusz, Newelicz Teofil, Mykiecej Włodzimierz, Kułakowski Adam, Wojcicki Czesław, Rosmaryn Józef, Maternowski Marceli, Rothenberg Leiser, Wiszniewski Zdzisław, Juzefowicz Dymitr, Ajdukiewicz Mieczysław, Sperber Chaim, Ruhrberg Lippe, Boryszko Józef, Lesieniecki Włodz., Lewiński Juljan, Fernhof Baruch, Horowitz Adolf, Jawecki Antoni. Dziewięciu abiturjentom zezwolono poprawić egzamin z jednego przedmiotu, reprobowano trzech uczniów publicznych i dwóch eksternistów.

Ciekawe urządzenia panują na naszych pocztach. W Wiedniu przyjęto w niedzielę o godzinie 11. przed południem telegraficzny przekaz na pieniądze do Lwowa, doręczono go zaś we Lwowie w poniedziałek. Na zapytanie strony dla czego tak późno, dano objaśnienie tej treści, że „niedziela, więc się nie doręcza pieniędzy“.

Nie wiemy czy istotnie doręcza się lub nie doręcza w niedzielę. Może być, że jest taki przepis w ustawie o święceniu niedzieli — chodzi nam jednak o to dla czego w takim razie przyjmują pieniądze w Wiedniu, skoro wiedzą, że nie zostaną one w czas we Lwowie doręczone.

Bóg wie dla czego bajońskie sumy opłaca się za telegraficzną przesyłkę pieniędzy — i to w tym celu, aby w 24. godzin później je doręczono. Gdyby ów nadawca był wysłał z Wiednia w niedzielę pocztą pieniądze, byłyby w poniedziałek również do Lwowa nadeszły.

Ale to już takie porządki.

Morderstwo. W Zarudcach, pow. lwowskim, przyszedł onegdaj w odwidziny do gospodarza Mikołaja Laszkowskiego włościanin Hryńko Cham, a nie zastawszy go w domu, wszczął kłótnię z jego synem Jerzym, która zakończyła się morderstwem. Cham bowiem, powaliwszy Jerzego Laszkowskiego na ziemię, zawlókł go do szopy, tu kopał go nogami po głowie tak długo, dopóki śmierć nie nastąpiła, poczem zwłoki Jerzego ukrył w stajni pod żłobem. Powodem morderstwa była złość; Hryńko Cham utrzymywał bowiem miłośny stosunek z Marją Laszkowską, siostrą zamordowanego Jerzego, który sprzeciwiał się połączeniu obojga kochanków. Zbrodnię popełnił Cham prawdopodobnie za namową Marji, to też oboje ich uwięziono i odstawiono do sądu karnego we Lwowie.

Zapiski policyjne. Skradziono czarną wełnianą a drugą popielatą suknię; pięć spodnic białych; czarną chustkę i damskie buciki i meszty. — Zgubiono sakiewkę z kwotą 50 złr. 10 cnt. w hotelu Kuhna; zastawniczą kartkę banku kredytowego z dnia 5. lipca br. l. 11.860, na zegarek za 2 złr. zastawiony; zapomniano w dorożce trzy poduszeczki i pled. — Znaleziono zastawniczą kartkę banku kredytowego z d. 17. grudnia 1886 l. 21 597 na trzy pierścionki i srebrny łańcuszek z kluczykiem za 6 złr. zastawione.

Nagłą śmiercią zmarł przedwczoraj rano izraelita Kormann, propinator, liczący lat 60, żonaty, ojciec 4 dzieci, w swym szynkowym lokalu pod l. 3 plac Strzelecki a to skutkiem apopleksji. Kormann morzył się dnia poprzedniego głodem, nic przez 24 godzin nie spożywszy z powodu rytualnego, na ten dzień przepisanego postu, zaś w wilję swej śmierci wieczerzał obficiej niż zwykle, co też zapewne mu zaszkodziło.

Pożar. W Sarnkach średnich w powiecie rohatyńskim, wybuchł dnia 27. z. m. o godzinie 10 rano w stodole wójta Krzyżełki, pożar, który ogarnął wkrótce 20 zagród włościańskich i zniszczył je [illegible]. Przyczyną [illegible] nieostrożność.

Rzymska rada miejska uchwaliła 100.000 fr. na pomnik dla Depretisa.

Z prasy węgierskiej. Wychodzący w Budapeszcie *Budapester Journal* przestał z dniem 1. b. m. istnieć jako taki i zlał się z *Budapester Tagblattem.*

„Ognisko domowe“ rozpoczęło z dniem 1. bm. wydawać bezpłatnie dla prenumeratorów dodatek powieściowy w formacie książkowym. Drukuje w nim obecnie powieść oryginalną p. Józefa Orłowskiego p. n. „Kamień węgielny“.

Z opery wiedeńskiej. Z powodu trudności, jakie się okazały przy nowem oświetleniu elektrycznem opery wiedeńskiej, pierwsze przedstawienie zostało odłożone do 7go b. m.

Nieznany dobroczyńca złożył na cel urządzenia morawskiego muzeum przemysłowego w Bernie, do rąk Namiestnika 20.000 złr.

† Teofil Wężyk, właściciel dóbr ziemskich w Królestwie Polskiem zmarł w Krakowie d. 31. lipca b. r.

Prowincjałem OO. Jezuitów mianowany został d. 31. lipca O. Michał Micielski a rektorem kolegjum i konwiktu w Chyrowie O. Henryk Jackowski.

Szpiegostwo. Przed niedawnym czasem zjawiło się na Hołosku dwóch młodych ludzi. Jeden miał lat 25 czy 26 a drugi był jeszcze młodszy. Zgłosili się do pani Mahlowej i wynajęli od niej młyn i 30 morgowy grunt za cenę 1200 złr. rocznie. Zdziwiło to wszystkich mieszkańców Hołoska, za dzierżawę bowiem tego folwarku ofiarowywali inni kompetenci zaledwie 500 do 700 złr. „Młodzi ludzie — powiadano sobie — nie znają się na gospodarce“ a przypuszczenie to tem większe miało uzasadnienie, że jeden z nich był Francuzem. Gospodarkę rozpoczęli od zakupna pięknego inwentarza; co więcej, zakupili za 200 złr. ryb i raków i wpuścili je do tamtejszego stawu jako narybek. Dziwnem się znowu tylko to wydało, że owe raki i ryby zajmowały pp. dzierżawców bardziej, aniżeli rzecz główna — młyn, który przynosi największy dochód. Młyn bowiem zostawał w spokoju coś przez miesiąc — gdyż dzierżawcy nie mieli czasu się nim zajmować.

I znowu niektórzy kiwali głowami i patrząc na gospodarkę robili tajemnicze miny.

Aż oto wczoraj wczesnym rankiem zrobił się na Hołosku niezwykły ruch. Przed domostwem przybyszów zatrzymało się kilka dorożek. Czyż goście o tak wczesnej porze nawidzili dzierżawców młyna?

Nie. Byli to urzędnicy sądowi, starostwa i żandarmi, którzy wykazawszy się odpowiedniem poleceniem — obu pp. dzierżawców zabrali ze sobą, celem powierzenia ich opiece ck. sądu.

Powodem tego uwięzienia mają być silne poszlaki szpiegostwa na korzyść Rosji.

Jeden z aresztowanych jest Francuzem i nazywa się Adolf Cabaret, drugi zaś Józef Sołowiej jest Rosjaninem.

Z sądu krakowskiego. Czytamy w *Reformie*: W okręgu sądu apelacyjnego krakowskiego liczba adjutów ma być uszczuplona o 15 — z powodu ukończenia spraw zakładania ksiąg gruntowych. Redukcja nastąpi w miarę dokonanych awansów. Jest to nowy uszczerbek dla bezpłatnych auskultantów i praktykantów sądowych, którzy po kilka lat czekają na adjuta.

Akcja ratunkowa. Według dzienników poznańskich dotychczas rozebrano 298 akcyj banku ziemskiego. Poznańskie wzięło dotychczas prawie $^2/_3$ to jest 176. Dalej Galicja, mająca przeszło 6 miljonów mieszkańców, wzięła 51 akcyj, Królestwo Polskie i Litwa razem 19, rodacy z Ameryki 20 a z Paryża 16 akcyj. Po dwie akcje wzięto z gubernji podolskiej, chersońskiej z Petersburga i Sztokholmu, trzy w gub. kijowskiej i trzy w Syberji. Jednę wzięto w Bułgarji i jednę w gub. mohilewskiej. Przypominamy, że bank ma rozpocząć czynności 1. października, akcyj zaś do tego czasu pozostaje do rozebrania 2702!!

Podziękowanie. Przezac. przyjaciołom i wielbicielom ducha i prac śp. Agatona Gillera, którzy ze wszystkich prawie stron Polski i Europy spieszą ze słowami współczucia i pociechy, nie mogąc oddzielnie, składamy niniejszem ogólnie wszystkim pełne wdzięcznych łez podziękowanie. *Rodzina.* — *Ps.* Redakcje pism polskich upraszamy o powtórzenie obecnego podziękowania.“

Zamiast fejletonu.

Żywioły opiekują się nami w sposób, który już nie zniecierpliwić ale oburzyć musi, gdyby na przyrodę można się oburzać a co ważniejsze, gdyby to chociaż troszeczkę pomogło... Na wiosnę woda niszczy zasiewy, zabiera budynki, topi bydło czasem i ludzi, ku jesieni zwykle po żniwach nawiedzają nas pożary, o których ogromie gdzieindziej pojęcia nie mają. Oto spłonął Sassów do szczętu a ile wynoszą straty, na razie obliczyć niepodobna. Przeszło 400 budynków zniszczył pożar w przeciągu dwóch zaledwie godzin. Kto zaś wie, że nasze miasteczka żyją co najmniej w połowie z rolnictwa, można sobie wyobrazić, jakie pieniądze reprezentuje samo spalone zboże. Oczywiście państwo, kraj, gminy, wreszcie publiczność pospiesza z pomocą pozbawionym dachu pogorzelcom — ale choćbyśmy na miejscu dzisiejszych gruzów zdołali wybudować najpiękniejsze wille, strata pozostanie stratą niepowetowaną...

Stryj, Lisko, Sassów, prócz tego zaś cały szereg większych i mniejszych pożarów, o których się nawet nie mówi, tak dalece przyzwyczajeni jesteśmy do klęsk tego rodzaju. Gdzież powód?... Ba — zapytajcie posła Romanowicza, który już tyle mówił i pisał o policji ogniowej i ustawie budowniczej. Poseł Romanowicz przestrzegał, że wszystkie galicyjskie miasteczka muszą być przygotowane w każdej chwili na los, który spotkał ongi Stryj a potem Lisko — albowiem przy takim sposobie budowania, jaki „grasuje“ na prowincji, tudzież przy takiem lekceważeniu przepisów ogniowo-policyjnych, katastrofa jest nieuniknioną. Rzeczony poseł nie był fałszywym prorokiem, ale czy przez to słowa jego zyskają na doniosłości?... Obyśmy byli fałszywymi prorokami.

Zapytacie o straż ogniową?... Dobrze... Odpowiemy na to, że w obec podobnych pożarów najdzielniejsza i najlepiej zorganizowana straż ogniowa jest bezsilną. W walce z rozszalałym żywiołem człowiek zawsze ulegnie, cała więc mądrość polega na tem, ażeby do nierównej walki nie doprowadzić... Zresztą straże ogniowe na prowincji, mianowicie po małych miasteczkach mają swoje wielkie ale.

Oto niedawno w Głupotowie zawiązała się ochotnicza straż ogniowa. Naczelnikiem wybrano pana aptekarza, którego żona ofiarowała sztandar dla nowej instytucji, kapitanem został szwagier pana aptekarza, urzędnik emerytowany, który w czasie wolnym od sadzenia kwiatków leczy się na podagrę, trudną zaś rolę adjutanta objął młody i wiele obiecujący „koncepts-praktykant“, który obok urzędowych juxtów i exhibitów pisuje sonety, elegje i tym podobne okropności do panny Julii, córki pana aptekarza. Po raz pierwszy wystąpiła straż ogniowa na pogrzebie jednego z koryfeuszów autonomicznych w Głupotowie. Hełmy, toporki, mundury lśniły się w promieniach słonecznych wedle entuzjastycznej korespondencji, umieszczonej w piśmie, które przez dwa miesiące wychodziło w pobliskiej stolicy powiatu. Po tym debiucie nastąpiła wkrótce majówka z tańcami, które prowadził pan „kocepts-praktykant“, z piwem, które „fundował“ pan aptekarz i oświetleniem, które urządzał emerytowany urzędnik. Następnie, kiedy nadeszła pora kąpielowa, odbywały się gromadne wycieczki do rzeki przy odgłosie trąbki. I tak wszystko szło jak z płatka, aż pewnej nocy jakby na złość wybuchł pożar...

Na odgłos dzwonów pan aptekarz, cierpiący na bezsenność, narobił ogromnego hałasu i wmgnieniu oka obudził cały dom, nie wyłączając nawet Kaśki piegowatej, która sypiała lepiej niż pierwszy lepszy członek parlamentu podczas nocnego posiedzenia.

— Gdzie mój hełm? — woła pan aptekarz — królestwo za hełm!...

— Wczoraj bawił się Józio w żołnierza i miał na głowie — odpowiada z zimną krwią pani małżonka.

— Proszę pani — wtrąciła całkiem niepotrzebnie Kaśka — „taże“ pani dzisiaj do „chołmu“ wsypała to nasienie z kwiatów, bo w koszyku myszy jadły... „Taże tak“...

Na gorącym uczynku złapana pani aptekarzowa przynosi ze spiżarni hełm, pan aptekarz wdziewa go na swą szlachetną głowę, następnie przypasuje toporek przez pomyłkę po prawej stronie i biegnie na miejsce pożaru.

— Pafnusiu — błaga pani aptekarzowa — nie narażaj się...

— Cicho bądź, ojczyzna grunt!...

Wybiegł... Na placu boju ujrzał zdaleka emerytowanego urzędnika i pana „konceptspraktykanta,“ manipulujących zajadle koło sikawki.

— Co to jest? — pyta zadyszany aptekarz.

— Sikawka zepsuta — odpowiedział emeryt.

— A nie mówiłem?... Co — nie mówiłem — krzyczy zaperzony aptekarz.

— To właśnie, że ty ciągle tylko mówisz — odparł ironicznie emeryt.

— Żeby ino wszyscy tak mówili jak ja — odgryza się aptekarz.

— Tak, pan aptekarz dobrodziej ma słuszność — potakuje „konceptspraktykant.“

— Aptekarzówna ma słuszność — mruknął emeryt i wolnym krokiem zapoznanej wielkości odszedł na bok.

Tymczasem szeregowcy straży ogniowej, sami prawie rzemieślnicy, nie oglądając się na sikawkę, zrywali dach osękami, nosili w konewkach wodę i nareszcie z wielkim wysiłkiem ugasili pożar.

Natychmiast pan aptekarz uformował ich w w czwórki, zakomenderował „marsz“ i poprowadził prosto do Chaima na piwo... Szedł na czele dumny z dokonanego dzieła — hełm na bakier, toporek po prawej stronie. Takich nam dajcie!...

Każda bajka musi zawierać jakąś naukę. A więc *haec fabula docet*, że straż ogniowa nie powinna być zabawką, ale rzeczywiście strażą, która obywateli ochrania przed klęską pożaru.

Bardzo to piękne i pożyteczne, dlaczegoż jednak w całej pogadance nie ma o Lwowie ani jednego słówka?... Tak — ponieważ „cały“ Lwów znajduje się w kąpielach albo na willegiaturze. Od czasu do czasu dochodzą nas tylko „echa“ ze Szczawnicy, Krynicy, Żegiestowa, Truskawca —

echa z raju, u którego bramy stoi anioł wprawdzie nie z mieczem ognistym w ręku, ale z bronią równie groźną, jak na przykład cennik hotelu, restauracji, taksa kuracyjna i przeróżne „trinkgełdy"...

Bądźmy cierpliwi — cierpliwość prowadzi do raju, co więcej *Geduld überwindet Sauerkraut...* Bądźmy cierpliwi i chodźmy pod parasolami a może unikniemy porażenia mózgu — jeśli nam nie każą czytać galicyjskiej humorystyki...

Henryk Josse.

Wiadomości literackie i artystyczne.

„Florek". Spółka, która tak szczęśliwie ożeniła ze sceną „Męża z grzeczności" — pisze p. Gawalewicz w warszawskim *Kurj. Codz.* — wydała obecnie „Florka", jako owoc swoich składanych talentów i powinszować jej można tej najnowszej pociechy; „Florek" udał się swoim twórcom wybornie.

Krotochwila pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego posiada przedewszystkiem przymiot bardzo cenny: szczery, swojski i swobodny humor; już sam pomysł zrobienia młodego człowieka, czułego i wrażliwego z natury, a poczciwego z kościami komornikiem, zmuszonym bez litości wykonywać ciężki obowiązek swojego urzędu, jest wysoce komicznym i zabawnym. Autorowie wyzyskali go z dowcipem i rutyną doświadczonych komedjopisarzy.

Ten Florek Florkowski, który na złość wujowi swemu, nie chce objąć po nim zyskownej fabryki musztardy, ale postanawia przekonać wuja, że potrafi sobie dać radę bez jego pomocy i choć jest zapoczciwy, będzie najsroższym komornikiem, gotowym własnego ojca fantować, subhastować, licytować, który wbrew swojej miękkiej naturze przymusza się forsownie do twardej roli surowego wykonawcy prawa a w jedynym danym wypadku wikła się fatalnie, wypada z tonu i zamiast zabrać z urzędu rzeczy obywatelowi, zabiera mu córkę — jest doskonale pomyślaną i pełną humoru figurą w krotochwili.

Ten ciągły antagonizm obowiązków urzędu, ze skłonnościami dobrego serca wytwarza mnóstwo zabawnych kolizyj, w których bohater tyle sympatji, ile śmiechu budzi w publiczności.

Pp. Abrahamowicz i Ruszkowski mają widocznie szczególniejsze zamiłowanie w typach tego rodzaju, jak „mąż z grzeczności", lub „komornik zbyt ugrzeczniony", w charakterach dobrych, lecz słabych, zbyt miękkich i niezdecydowanych, śmiesznych przez brak silnej woli i stanowczości, ale w gruncie dodatnich i ujmujących.

Powtarza się to trochę za często w pomysłach p. Abrahamowicza i w sztukach jego, pisanych dwoma piórami; ale mimo wszystko, typ ten nie przestaje być szczerze zabawnym w swoich wielorakich odmianach.

„Florek" ma nadto liczne otoczenie figur, kreślonych ze szkicowym rozmachem, ale pełnych komizmu i oryginalnej charakterystyki. Bardzo szczęśliwą kreacją jest np. taki „adwokat bez klientów" (widzieliśmy go z młodych lat także w jednej z krotochwil p. Abrahamowicza), jak p. Heliodor Pietrzycki, który musi prowadzić proces przeciw przyszłemu teściowi swego jedynaka i wierzy w siłę i urok swojej wymowy a nigdy nie może przyjść do słowa w ważniejszej okazji, próbuje być dobrym prawnikiem względem swojego klijenta i dobrym jednocześnie ojcem względem swojego syna, w końcu zaś przekonywa się, że tytuł szczęśliwego dziadka jest dla niego właściwszym, niż tytuł adwokata własnej rodziny. Dobrą figurą też z pewnym satyrycznym podkładem jest taki dzierżawca Rzucalski z dewizą całkowitego dziedzica i obywatela: „jakoś to będzie", lub dziadzio Onufry, jedyny do wikłania nieporozumień, lub wszystkie sylwetki epizodyczne, ruchliwe, zabawne i widocznie z natury chwytane.

Oprócz komizmu w figurach, jest go sporo w sytuacjach, nie zbyt przeszarżowanych dla efektu krotochwili. Efekt ten rośnie z każdym aktem, werwy przybywa z każdą sceną. W ostatnich za dużo tego poplątania, które się nieco chaotyczne staje, ale widz wybucha śmiechem i mimowoli składa ręce do oklasków dla autorów i artystów.

Z Izby sądowej.

Wiedeń w lipcu.

(*Zasadnicze orzeczenie najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego*).

Praktyka sądowa rozmaicie dotąd rozstrzygała pytania, kiedy się zaczyna liczyć kara więzienia orzeczona w miejsce zniesionej przez ułaskawienie monarsze kary śmierci. Ażeby przeto jednolicie a sprawiedliwie obliczano czas kary, prezydjum najwyższego trybunału sądowego i kasacyjnego, na podstawie § 16. ces. patentu z 7. sierpnia 1850 przedłożyło powyższe pytanie plenarnemu zgromadzeniu radców dworu tegoż trybunału. Podczas obrad podniesiono głównie, że kara więzienia, orzeczona w miejsce kary śmierci, nawet wtedy, gdy cesarz nie ustanowi sam jej wymiaru, lecz pozostawi to najw. trybunałowi, zawsze jest tylko aktem cesarskiej woli, co zresztą wypływa z art. 13 zasadniczej ustawy państwa o władzy sędziowskiej. Najwyższy trybunał orzekł zatem, że odpowiada to wysokiemu znaczeniu tego aktu i obowiązkowi jak najściślejszego wykonania woli cesarskiej czas, jaki upływa na czysto manipulacyjne urzędowanie, jak na pisemne wykonanie i ogłoszenie cesarskiego postanowienia, tudzież zawartego w niem, albo z polecenia cesarza przez najwyższy trybunał dokonanego wymiaru kary, wliczać już do kary. W myśl tego zapatrywania uchwalono i zapisano do księgi judykatów: Jako czas rozpoczęcia czasowej (tj. nie dożywotnej) kary więziennej — wstępującej w miejsce zniesionej przez łaskę monarszą kary śmierci, uważać należy dzień, w którym zapadło odnoszące się do tego najwyższe postanowienie cesarskie.

II. Walne zgromadzenie Towarzystwa gorzelników polskich.

Lwów 2. sierpnia.

Dziś o godz. 10. przed południem zebrało się w sali Frohsinn około 60 członków Towarz. gorzelników polskich na II. walne zgromadzenie.

Zebranie zagaił krótką przemową przewodniczący p. K. Hordyński z Siebieczowa, witając serdecznie przybyłych kolegów. Następnie po odczytaniu telegramu z Wiednia od p. Stanisława Polanowskiego, usprawiedliwiającego jego nieobecność i po przyjęciu protokołu I. walnego zgromadzenia, odbytego d. 15. lipca r. z. w Rzeszowie, odczytał sekretarz p. Józef Ciastoń sprawozdanie z czynności zarządu za rok ubiegły. Członków liczy Towarzystwo 90: dochód Towarzystwa wynosił 311 złr. 50 ct., rozchód 346 złr. 78 ct., deficyt tedy 35 złr. 28 ct. Zarządowi wyrażono przez powstanie podziękowanie za pracę około dobra Towarzystwa.

Z porządku dziennego miano przystąpić do wyboru na następne trzechlecie nowego zarządu, na wniosek jednak pp. Babisza i Fiałkowskiego zgromadzenie przez aklamację uchwaliło, by skład jego stanowili i nadal dotychczasowi członkowie zarządu, a to pp.: Hordyński, Wdówka, Mikiewicz, Rottersman i Ciastoń.

Jako delegatów z Towarzystwa kupców i przemysłowców przedstawił przewodniczący zgromadzeniu pp. Ihnatowicza, Machana i Winiarza.

Do komisji rewizyjnej wybrano pp. Babisza, Czyżewskiego, Grabińskiego. Do komisji orzekającej o przyjęciu lub nieprzyjęciu członków wybrano pp. Babisza, Czyżewskiego, Grabińskiego, Mikiewicza, Adelmana, Rzeszotarskiego, Kwaśniewskiego, Morawskiego i Kisielińskiego.

Dalej pp. Stan. Polanowskiego, dr. Józefa Wereszczyńskiego, Homolacza, Bohdana, Zielińskiego i Włodzimierza Lisowskiego, dr. Piotra Grossa i Stan. Starowiejskiego, ks. Adama Sapiehę i hr. Artura Potockiego, mianowano członkami protektorami a pp. dr. Tadeusza Rutowskiego, dr. Romana Wawnikiewicza, Lippomanna i Lewickiego honorowymi członkami towarzystwa.

P. dr. Włodzimierz Kozłowski postawił dwa umotywowane wnioski a mianowicie: 1) ażeby ustanowić delegata na każdy okręg, celem zebrania dat statystycznych co do wydatku spirytusu, kosztów produkcji i bilansów gorzelń rolniczych z ostatnich lat dziesięciu i 2) ażeby towarzystwo gorzelnicze zbadało ustrój towarzystwa wódczanego warszawskiego i towarzystw spirytusowych w Niemczech i aby na tych podstawach starało się rozszerzyć eksport wódczany z Galicji a równocześnie przygotowało podstawy do założenia spółek eksportowych gorzelnianych. Wszczęła się nad tą kwestją dyskusja, położył jednak jej tamę p. komisarz rządowy oświadczając, że według §. 3. statutu na zgromadzeniu tow. gorzelników nie wolno omawiać spraw gorzelnictwa dotyczących, ale tylko kwestyj tyczących się towarzystwa gorzelników. O gorzelnictwie można przemawiać na zjazdach gorzelników. W obec tego uchwalono przedsięwziąć na przyszłem posiedzeniu zmianę §. 3. statutu tow. gorzelników.

Na wniosek p. Horodyńskiego uchwalono coroczne zapomogi na cele wdów pozostałych po członkach towarzystwa i uchwalono roczne składki w wysokości 50 ct.

Wreszcie na wniosek p. Wdówki uchwalono udać się gremialnie na cmentarz celem zwidzenia grobu śp. Rudolfa Günsberga, który położył nie małe zasługi na polu gorzelnictwa.

Na tem porządek obrad wyczerpano. Pozostały tylko odczyty. Przewodniczący odroczył tedy o godzinie ¾2. posiedzenie do godziny 4. po południu — które jednak w rzeczywistości zaczęło się dopiero o 5. wieczorem.

Przewodniczący p. Hordyński odczytał rozprawkę o położeniu naszych gorzelń w obec zamierzonych reform podatkowych, za co zebrani podziękowali mu serdecznemi oklaskami. Dalej p. Adelmann mówił o przyjęciu normy w obliczeniu wydatków spirytusu z danych produktów. Wykład swój zakończył następującemi wnioskami:

Zgromadzenie uchwali:

1) Za podstawę do obliczania wydatku spirytusu przyjmuje metodę obliczania ilości skrobji w zacierze za pomocą cukromierza przyjmując, że w rzekomym słodzie jęczmiennym jest 40% skrobji, w owsianym słodzie 33·3%, w życie 60% skrobji.

2) Obliczać wydatek spirytusu z jednego kilograma skrobji w litroprocentach w stosunku do wydatku teoretycznego.

3) Aby co miesiąc każda gorzelnia przesyłała sprawozdanie do *Gorzelnika.*

O godz. wpół do 7. wieczorem p. Orzechowski zaczął czytać „o gorzelnictwie na Węgrzech a u nas".

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Niezmiarka pojawiła się w północnej części powiatu Grybowskiego a mianowicie we wsiach: Lipnica wielka, Lipniczka, Stróżna, Wojnarowa, Berdechów bokowski, Brzana dolna, Brzana górna, Wilczyska, Bukowiec, Brużnik, Bo[illegible]oniowce, Ostrusza, Kipszna i Siekierczyn. Pszenica na niektórych parcelach ma być mniej więcej do połowy tym owadem dotkniętą. W południowej części tego powiatu, pojawiła się niezmiarka tylko gdzieniegdzie i w niewielkiej ilości.

Przegląd polityczny.

* Do *Post* donoszą z Warszawy: Wydany został właśnie rozkaz, aby w myśl ukazu z dnia 26. marca b. r. wydalono w przeciągu dni dziesięciu wszystkich obcokrajowców, zajmujących w zakładach przemysłowych stanowiska dyrektorów, administratorów i kierowników tychże zakładów.

* „Ks. Ferdynand Koburski — pisze wiedeński korespondent *Köln. Ztg.* pod datą 29. zm. — przybył wczoraj z matką swoją ks. Klementyną do Wiednia i wieczorem odjechał niewiadomo dokąd, podczas, gdy księżna Klementyna powróciła do Ebenthalu. W tem „niewiadomo dokąd" zawiera się cała kwestja kandydacka. Pewnem jest, że Rosjanie odrzucają Koburga pod obu postaciami: zarówno jako księcia, jak i czasowego rejenta; pewnem jest również, że ks. Ferdynand pomimo to nie traci nadziei pozyskania osobistej aprobaty cara na swoją korzyść lub też zarezerwowania sobie tronu bułgarskiego w jakikolwiek inny sposób. Pewnem jest dalej, że sami Bułgarzy, a mianowicie rejencja bułgarska głosi codzień jak najrychlejszy przyjazd Koburga do Sofji; pewnem jest wreszcie, że W. Porta nie ma Koburgowi nic do zarzucenia, jeżeli on Rosji się podoba, jak również, że rząd turecki nie wystąpi ze swej strony przeciw czasowemu rejentowi, proponowanemu przez Rosję — byle tylko Bułgarzy zgodzili się na takiego regenta. Natomiast niewiadomą jest chwilowo rzeczą, czy Koburg, przynajmniej na razie, pójdzie do Sofji aby zadość uczynić formalnościowym postulatom Rosji co do rozwiązania sobranja i rejencji — czy też dobrze mówią ci, którzy twierdzą, że kilkakrotne zapowiedzi podróży Koburga do Sofji są tylko manewrem rejencji, chcącej z pomocą tego środka niewinnego uspokoić opinję publiczną w Bułgarji... Co się tyczy tutejszych sfer dyplomatycznych, które jak przedtem, tak i teraz zachowują się w obec Koburga dość odstręczająco, to one bynajmniej nie zapuszczają się tym razem w jakiekolwiek przepowiednie i akcentują jeno ową roztropność i lojalność rejencji bułgarskiej w obec Europy. Zdaniem ich, niepodobna użalać się na rejencję i wcale nie wziętoby za złe Bułgarom, gdyby doprowadzeni do ostateczności wieczną negacją Rosji zaczęli wreszcie działać na własną rękę. — Pod względem kandydatury księcia Ferdynanda, to zdaje się, że w oczach polityków przebyła ona dwie fazy: nasamprzód nie miano przeciw samej osobie elekta nic do zarzucenia a jeno kandydatura jego była dość niewygodną. Obecnie znów, gdy zaczęto zastanawiać się nad możebnością tej kandydatury — przychodzą do wniosku, że sama osoba księcia Ferdynanda jest mniej zadowalającą..." Powyższą korespondencję, pomimo, że ona nie zawiera jakichś nowych szczegółów — przytaczamy z tej przyczyny, iż mieści się ona w łamach *Gazety Kolońskiej*, która obok *Nord. Allg. Ztg.* uważaną bywa za organ niemieckiego urzędu kanclerskiego.

* „Ajencja Havasa" zaprzecza doniesieniom, jakoby minister Pherekyde udał się do Stambułu w misji specjalnej celem traktowania co do jakiegoś bądź połączenia Bułgarji z Rumunją.

* Z Zofji donoszą, że od przebywającego w Wiedniu ministra Naczewicza nie nadeszła jeszcze żadna wiadomość. Kraj oczekuje niecierpliwie przyjazdu księcia Ferdynanda. Niewiadomo jednak na pewno, czy i kiedy przybędzie.

* W Wiedniu obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm ma zamiar przedłużyć pobyt w Gastein i wrócić dopiero 14. t. m. do Babelsberg.

* Do Ajencji Havasa donoszą ze Stambułu: W. Porta telegrafowała do ks. Ferdynanda Koburga, aby przed osiągnięciem porozumienia między mocarstwami, nie wyjeżdżał do Bułgarji. W Bułgarji a przedewszystkiem we Wschodniej Rumelji, panuje wielkie wzburzenie.

* Z Paryża donoszą, że zarówno sekundanci Ferryego jak jen. Boulangera orzekli, iż pojedynek stał się nieodzownym. Wczoraj miała się odbyć ponowna w tym przedmiocie narada.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

(Z wydania porannego).

Wiedeń 2. sierpnia. Minister Naczewicz konferuje bardzo pilnie od przedwczoraj z Koburgiem, który odwidził posła włoskiego Nigrę, a ten udał się następnie do wszystkich ambasadorów po kolei i miał z każdym dłuższą konferencję.

Wiedeń 1. sierpnia. Zapewniają, że rezultatem przybycia Naczewicza do Wiednia będzie bezzwłoczny wyjazd księcia Koburgskiego do Tirnowy lub Sofji. Sfery dyplomatyczne zapatrują się na fakt ten sceptycznie; panuje nawet pewna obawa, aby epizod koburgski nie przyspieszył innych rozstrzygających faktów i nie naprężył bardziej jeszcze sytuacji.

Petersburg 2. sierpnia. Wczoraj o godz. 4. po południu umarł Katkow w swoich dobrach.

Berlin 2. sierpnia. Gabinet paryski został uwiadomiony, że tego roku zakazaną została wycieczka franc. towarzystwa naukowego, podejmowana co roku do Alzacji.

Post występuje gwałtownie przeciwko Rosji z powodu wydalania niemieckich poddanych i grozi represaljami.

Kreuzzeitung żąda redukcji nadto wielkiej armji rosyjskiej, jeżeli Rosja życzy sobie utrzymać przyjaźń z Niemcami.

Wiedeń 2. sierpnia. Dr. Gautsch zarządzi zniesienie wielu szkół średnich z niedostateczną frekwencją, pomiędzy temi zniósł szkołę realną w Serecie. Zarządził utworzenie paralelek ruskich w gimnazjum przemyskiem, ze względu zaś na finanse zaniechał minister utworzenia nowego gimnazjum we Lwowie i Podgórzu, oraz rozszerzenia gimnazjum w Bochni.

Wiedeń 2. sierpnia. Pogłoskę, o której doniosły pewne pisma polskie, że w Królestwie nadane mają być większe swobody, uważają tutejsze dzienniki za zupełnie bezpodstawną. (Owe pewne pisma polskie mało wiedziały, ale dzienniki wiedeńskie zazwyczaj jeszcze mniej w podobnych sprawach wiedzą. P. R.)

Berlin 2. sierpnia. *Nordd. Ztg.* drukuje na miejscu naczelnem petycję kupców z Brombergu przeciwko zalaniu targu zbożem rosyjskiem i żąda podwyższenia cła.

Berlin 2. sierpnia. *Reichsanzeiger* ogłasza nadanie wielkiego krzyża komandorskiego domowego orderu Hohenzollernów arcks. Rudolfowi.

Sofja 2. sierpnia. Regenci udali się do Ruszczuku a będą za trzy dni w Sofji.

Wiedeń 1. sierpnia. Wylosowano następujące serje losów z roku 1860: Serja 476 680 727 1046 1078 1201 1566 1701 1757 1878 2149 2195 2200 2346 2616 2813 3205 3299 3788 3939 3957 4132 4136 4180 4212 4353 4367 4665 4814 4924 5314 5631 5792 6313 6341 6429 6476 6562 6697 7202 7224 7348 7355 7486 7538 8384 8521 8546 8894 9139 9193 9219 9255 9293 9374 9434 9480 9513 9517 9580 9673 10058 10165 10338 10584 10622 10648 10701 10737 10828 11251 11398 11428 11458 11743 12054 12087 12763 12857 12894 12908 12939 12989 13170 13268 13520 13625 14022 14092 14156 14329 14332 14565 14684 15000 15011 15019 15040 15088 15191 15404 15493 15494 15572 16031 16046 16090 16185 16229 16668 16726 16810 16874 16942 17056 17133 17163 17375 17585 17614 17700 17981 18480 18675 18696 18717 18858 19051 19304 19504 19595 19790 19852 19883 19940.

Wiedeń 2. sierpnia. Giełda wieczorna. Kredyty 283·25 złr.

Preszburg 2. sierpnia. W lesie pod Preszburgiem znaleziono strasznie pokaleczone zwłoki nieznajomego mężczyzny, przy którym znaleziono większą kwotę pieniężną i zegarek ze złotym łańcuszkiem.

(Otrzymane wieczorem dnia 2. sierpnia)

Krynica 2. sierpnia. Bal wczorajszy urządzony staraniem towarzystwa przyjaciół Krynicy z przeznaczeniem dochodu na różne cele dobroczynne udał się wcale dobrze. W ładnie przystrojonej sali teatralnej zebrał się kwiat towarzystwa a do pierwszego kadryla stanęło 36 par. Bawiono się ochoczo. Dochód dość znaczny.

Wiedeń 2. sierpnia. Minister Naczewicz był wczoraj w zamku Ebenthal na objedzie.

Śmierć Katkowa podziałała na giełdę uspokajająco.

Praga 2. sierpnia. Zwołane przez hr. Kaunitza (młodoczech) w Welwarn zgromadzenie wyborców aprobowało jednogłośnie jego sprawozdanie poselskie i pochwaliło tegoż abstynencję w Klubie czeskim.

Według *Czeskiej Polityki* komendant korpuśny z Josephstadt br. König polecił intendantowi Szefczikowi w Theresienstadt wdrożenie śledztwa przeciw byłemu dostawcy węgla w Serajewie, Karolowi Zitta, o którym w procesie Barucha i towarzyszy były częste a niepochlebne wzmianki.

Praga 2. sierpnia. Klub młodoczeski jednego z przedmieść praskich (tz. *Weinberge*) uchwalił po długiej mowie posła sejmowego Herolda, — wymierzonej przeciw wotum zaufania wyrażonemu dla dr. Riegera i „Klubu czeskiego" przez reprezentację gminną tego przedmieścia — następującą rezolucję: „Posłom czeskim nie wolno z żadnym rządem zawierać aljansu, jak długo naród czeski nie otrzyma dostatecznych rękojmi, że najważniejsze jego postulaty, sformułowane przez posła Gregra i towarzyszy, którym niniejszem podziękowanie i zupełne zaufanie się wyraża — będą spełnione." Pomiędzy innemi, żąda ta rezolucja czeskiej komendy w pospolitem ruszeniu z Czech.

Grac 2. sierpnia. Dr. Kahn biskup z Gurk odwidzał temi dniami biskupów Marburgu i Lublany — jak słychać — celem naradzenia się z nimi, w jaki sposób zapobiegać należy agitacjom słoweńskiego duchowieństwa.

Berlin 2. sierpnia. *Vossische Ztg.* donosi: Schlözer i Galimberti wyjechali razem z Wiednia na konferencję z Bismarkiem.

Bruksela 2. sierpnia. W Lotaryngji nastąpić ma złożenie z urzędu wrogo dla Niemiec usposobionych burmistrzów.

Pirot 2. sierpnia. Pomimo wielostronnych zaprzeczeń zapewniają kompetentne sfery bułgarskie, że ks. Koburg przybędzie wkrótce do Tirnowy.

Rzym 2. sierpnia. Towarzystwo „Czerwonego Krzyża" zarządziło, aby cały materjał sanitarny dla wszystkich furgonów sanitarnych natychmiast skompletowany został, a w ten sposób, iżby armja przygotowaną była na wszelkie ewentualności niedalekiej kampanji afrykańskiej.

Berlin 3. sierpnia. Pierwszem przedłożeniem rządowem dla nowego parlamentu, ma być projekt państwowej ustawy przemysłowej dla Alzacji i Lotaryngji, wraz z rozmaitemi postanowieniami, ścieśniającemi dotychczasową wolność prasy.

Paryż 2. sierpnia. Delafosse, którego Laur oskarżył o zachęcanie Boulangera do zamachu stanu, zaprzecza stanowczo, jakoby mu ktokolwiek powierzał podobną misję. W obec korespondenta dziennika *Matin* wyraził się Delafosse w sposób następujący: „Widziałem Boulangera siedm lub ośm razy, ażeby dla moich znajomych w armji wyrobić urlopy, transferowania itp., co Boulanger chętnie uskuteczniał. Podczas konfliktu z Niemcami stałem po stronie Boulangera a większość imperjalistów była za mną wbrew rojalistom. Moje stanowisko zaakcentowałem, przyjmując zaproszenie na ucztę do jenerała. Później z powodu wypadku w Pagny, oświadczyłem jenerałowi, że popularność jego urosła i może z niej korzystać. Jeśli Boulanger sądził, że mam na myśli dyktaturę wojskową i że ją wolę niżeli rozluźnione rządy, to miał słuszność. Nie zaprzeczam tego, ale byłoby absurdem sądzić, żem konferował z nim o zamachu stanu. W przypadkowej rozmowie Laur widzi spisek. Co do afery tyczącej się 94 jenarałów, to rzecz redukuje się do tego, że po wypadku w Pagny, oficerowie mówili: jesteśmy gotowi — a słowa te przypisać należy wojskowemu animuszowi nie zaś myślom o zamachu." Laur obstaje przy swych twierdzeniach i oświadcza, że wytoczy sprawę przed parlamentem.

Sofja 2. sierpnia. Przed swojem ewentualnem ustąpieniem zażąda rejencja rękojmi spełnienia następujących warunków, które mają służyć jako podstawa do porozumienia z Rosją: 1) Rosja poręcza, że nikt z członków dzisiejszego stronnictwa rządowego nie będzie ścigany lub karany; 2) wojskowi oddani obecnemu rządowi jak niemniej ci, którzy uczestniczyli w kontrrewolucji, będą wszyscy na swoich stanowiskach pozostawieni; 3) autonomja Bułgarji będzie nienaruszoną (Naiwność? Pr. Red.); 4) zmiana konstytucji będzie wyłącznie sobranju pozostawioną.

Paryż 2. sierpnia. Brukselski *Nord* dementuje wiadomość, jakoby jeden z rosyjskich jenerałów miał objąć rejencję i że Rosja ma porzucić swoje wyczekujące stanowisko. *Nord* sądzi, że ks. Ferdynand stał się trzeźwiejszym, wskutek zwrotu wypadków w Bułgarji i skutkiem grożącego ewentualnego pronuncjamento wojska, w obec którego przy obojętności mocarstw byłby bezbronnym.

Petersburg 2. sierpnia. Pozostającym w czynnej służbie niższym wojskowym armji rosyjskiej, mają być wedle *Nowosti* udzielone urlopy nawet sześciomiesięczne z terminem do marca 1888 r.

Petersburg 2. sierpnia. Cała prasa tutejsza nazywa Depretisa obok Cavoura najwybitniejszym mężem stanu Włoch; porównuje jego wytrwałość w przeprowadzaniu swoich planów z hartem Bismarka i twierdzi, że wprawdzie śmierć tego znakomitego Włocha nie pociągnie za sobą następstw w rzeczach zagranicznej polityki, zawsze jednak spowoduje długotrwałą kryzys ministerjalną we Włoszech, zwłaszcza, że Crispi jest dla środkowej Europy niesympatyczny a Robillant znów silnie skompromitowany.

Petersburg 2. sierpnia. *Nowoje Wremia* pisze: „Ks. Koburg może udać się do Bułgarji tylko z atrybucjami uzurpatora i nie otrzyma ze strony Rosji uznania tak samo jak rejenci. Na taką aprobatę rosyjską nie może on nigdy liczyć, a bez niej wybór jego nie posiada legalnego charakteru. Godzi się przypuszczać, że w razie podróży tego księcia do Sofji mocarstwa uczynią swoim obowiązkom zadość — jeśli nie, to Rosja oświadczy, że uważa się zwolnioną ze wszystkich zobowiązań, włożonych na nią przez traktat berliński. Pojawienie się księcia Koburga w Sofji będzie sygnałem, zwiastującym, iż sprawa bułgarska weszła w zupełnie nową fazę."

Paryż 2. sierpnia. Pod przewodnictwem Lockroy miało się odbyć zgromadzenie na korzyść kolei miejskiej. Gdy były minister począł mówić, przerywano mu ciągle a za funkcjonarjuszy dano mu anarchistów. Jeden z nich chciał przerwać rozprawy, za co go zrzucono z trybuny. Anarchiści rzucili się na trybunę i chcieli posła Lockroy zmusić, aby wołał „*vive la commune.*" Lockroy zdjąwszy kapelusz zawołał: niech żyje republika — — poczem rozwiązał zgromadzenie. W sali nastąpiła bójka, z której anarchistę Londeya wyniesiono nieprzytomnego. Lockroy wydostał się z sali przy pomocy przyjaciół.

Wiedeń 2. sierpnia. W skutek rozporządzenia nowego dyrektora szpitala głównego, ażeby dozorczynie nie przepędzały nocy po za szpitalem, grozi zmowa zamężnych dozorczyn.

W skutek nadmiernej spiekoty, nieznajomy mężczyzna padł wczoraj na moście Rudolfa rażony udarem słonecznym. Śmierć nastąpiła natychmiast.

Buda-Peszt 2. sierpnia. Znany pisarz węgierski Aleksander Balazs, otruł się kwasem pruskim na grobie córeczki swojej.

Przyjechali do Lwowa

dnia 2. sierpnia 1887 r.

HOTEL ŻORZA. G. Jędrzejowicz, z Staromieścia. A. Trzecieski, z Gorlic. S. dr. Stefanowicz, z Bukowiny. M. Steiner, ze Szwajcarji. F. Osowska, z Kijowa. T. hr. Raciborska, z Kijowa. M. br. Hagen, z Wielkich ócz. J. Rosenstock, z Rusiatycz. H. Głembocki, z Podola rosyjskiego.

HOTEL FRANCUSKI. E. Rozwadowski, z Więcowy. F. Krauss, z Wiednia. E. Wajdowski, z Bóbrki. F. Jaśkiewicz, z Radziechowa. J. Kellermann, z Kańczugi. J. Trojan, z Kamionki. H. Rodakowski, z Bortnik. Hr. K. Zamojski, z Wołynia. B. Kopciuch, z Ławoczny. J. Krig, z Wiednia. A. Manzel, z Brodów. S. Bursztyn, z Brodów. A. Kozłowski, z Krakowa.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 2. Sierpnia 1887.

	płacą	żądają
Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego		
Kolej galicyj. Karola Ludwika po 200 złr. m. k.	213 —	216 25
„ lwowsko-czerniowiecko-jaska po 200 zł. w. a.	223 75	226 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	275 —	280 —
Banku kredytowego galicyjskiego po 200 zł. w. a.	211 —	216
Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hip. galic. 5-proc. w. a.	99 75	100 75
Banku hip. galic. 5-pr. w. a. wylos. z 10 pr. pr.	102 75	103 75
Banku krajowego 4 i pół proc. w. a.	96 —	97 —
Towarzystwo kredyt. gal. 5-proc. w. a.	101 25	102 25
Towarzystwo kredyt. gal. 4-proc. w. a. okresowe	95 50	96 50
Tow. kredyt. gal. 5-proc. w. a. los. 41 l.	101 25	102 2.
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a. okres.	92 50	93 50
Tow. kred. gal. 4 i pół proc. w. a. 56 l.	99 —	100 —
Tow. kredyt. galic. 4-proc. w. a.	92 —	93 —
Listy dłużne za 100 zł.		
Gal. Zakł. kr. włość. 5% w. a. w likwid.	47 —	50 —
„ „ „ 2½% „ „	41 —	44 —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104 —	105 —
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	100	101 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6% w. a.	103 50	105 50
Pożyczka „ „ 1883 4½% w. a.	94 50	96 50
Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	28 50	31 —
Monety.		
Dukat holenderski	5 81	5 91
Dukat cesarski	5 85	5 96
Napoleondor	9 90	10 —
Półimperiał	10 21	10 31
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy	1 09	1 11
100 marek niemieckich	61 25	62 85

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2. Sierpnia 1887 r. (godz. 1 min. 40 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Akcje alpejskie Towarzystwa górniczego	21 25	21 25
„ węgierskie banku kredytowego	288 25	287 75
„ Banku anglo austrjackiego	107 75	107 —
„ Unionbanku	209 75	206 —
„ kolei Karola Ludwika	215 25	214 50
„ kolei północnej	252 —	251 80
„ kolei południowej (Lombardy)	85 —	85 —
„ kolei Alfoldzkiej	183 —	183 25
„ kolei państwowej	232 20	232 30
„ kolei Lwów-Czerniowieckiej	224 —	223 75
„ kolei węgiersko-północno-wschodniej	165 75	166 —
Losy komunalne wiedeńskie	126 —	126 75
Akcje Towarzystwa tyrolskiego zarządu tytoniu	— —	— —
Galicyjskie obligacje indemnizacyjne	104 —	104 —
Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal)	170 25	171 25
Losy [illegible]	123 50	123 50
Akcje Banku dla krajów koronnych	222 50	220
Renta węgierska złota 4 proc.	101 05	100 95
Akcje Bankvereinu	94 25	93 50
Rosyjski rubel papierowy	1 10	1 10
Losy premjowane węgierskie	124 —	124 —
Akcje kredytowe	— —	282 90
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	214 60
Akcje kolei południowej	— —	— —
Napoleondory	— —	— —

Berlin, dnia 1. Sierpnia 1887 r. (godz. 5 min. 35 po południu).

	dzisiejsze	z dnia poprzed.
Rosyjski rubel papierowy	m. 1 78	m. 1 79
Akcje austrjackie kredytowe	453 —	454 —
Akcje kolei Karola Ludwika	— —	— —
Austrjackie banknoty	160 60	160 60
Akcje kolei południowej (Lombardy)	187 —	188 —
Rosyjska pożyczka wschodnia	55 —	55 50

Pociągi kolejowe

ze Lwowa odchodzą podług zegaru lwowskiego.

Od 1. Czerwca 1887 r.	Pociąg pospieszny	Pociąg osobowy	Pociąg mięszany	Pociąg kurjerski
Do Lwowa przychodzą:				
Z Krakowa	5·50	9·27	11·35	9·58
Z Podwołoczysk	10·24	3·05) m.	3·50	2·15
Z Podwołoczysk na Podzamcz.	10·10	2·28	3·19	
Z Czerniowiec	10·03	3·35) p.	3·50	
Z Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna i Ławocznego		1·25		
Z Chyrowa, Stryja i Ławocznego		8.59		
Z Chyrowa, Stanisławowa, Stryja i Husiatyna		4·35		
Z Zimnej wody (poc. lok.)		8.34		
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	10·44	4·10	4·50	2·25
Do Podwołoczysk	6·10	10·25	12·38	4.08
Do Podwołoczysk z Podzamcza	6.22	10·55) m.	1·08	
Do Czerniowiec	6·20	11·06) p.	12·22	
Do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, [illegible] i Husiatyna		11·47		
Do Stryja, Chyrowa i Ławocznego		7·20		
Do Stryja i Ławocznego		6·30		
Do Zimnej wody (poc. lok.)		7·58		
Przych. do Stanisławowa:				
Ze Lwowa	9·34	6·35) Poc. mies.	5·20	
Odch. ze Stanisławowa:				
Do Lwowa	9 36	)		

UWAGA: Godziny oznaczone grubemi liczbami oznaczają porę nocną od godziny 6tej wieczór do 5·59 m. rano.

Przewodnik po Lwowie.

MUZEUM ZAKŁADU NAR. IM. OSSOLINSKICH od godziny 10-tej do 1-szej przed południem, od 3-ciej do 5-tej po południu, we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

MUZEUM PRZEMYSŁOWE w ratuszu, codziennie od godziny 9-tej do 6-tej: wstęp w poniedziałek 50 ct., w inne dnie 30 ct., w niedzielę i święta wstęp wolny.

MUZEUM IMIENIA DZIEDUSZYCKICH przy ulicy Teatralnej l. 18. Wstęp wolny.

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA sztuk pięknych, plac św. Ducha, w dnie powszednie 30 ct., w niedzielę i święta 15 ct.

BIBLJOTEKA UNIWERSYTECKA, codziennie z wyjątkiem dni ferjalnych.

GMACH SEJMOWY, codziennie, po poprzedniem zgłoszeniu się u zarządcy gmachu.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Maturzystka, udziela lekcyj przedmiotów szkolnych, gry na fortepianie, oraz przygotowuje do egzaminów wstępnych. Bliższa wiadomość pod lit. S. N. 12, poste restante Lwów.

Poszukuję miejsca przy urzędzie pocztowym, gdziebym z praktykę i utrzymanie nadsłużył czasem lub udzielał lekcyi uczniom klas normalnych albo niższych gimnazjalnych a uczennicom aż do 8. klasy, ręcząc za postęp w nauce i złożenie egzaminu. Bliżej M. M. poste rest. Lutowiska. 296

Kaucjonowany Ekspedytor pocztowy i telegrafista, poszukuje umieszczenia. Bliższa wiadomość w Administracji „Dziennika Polskiego." 292

Prawdziwe ołomunieckie kwargle są do nabycia tak w miejscowej jakoteż i w większej ilości tylko u Władysława Jürgena, ulica Krakowska l. 6.

Poszukuje się na wieś nauczyciela języka francuskiego. Pierwszeństwo miałby rodowity Francuz. Zgłoszenia pod adresem: Z. W. poste restante Sassów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Ulica Zborowska liczba 309½, 3 pokoje z kuchnią, 2 pokoje z kuchnią lub bez do wynajęcia.

16 złr. miesięcznie, pomieszkanie z wiktem, usługą i światłem dla panów studentów od 1. Września 1887. Ustne lub pisemne bliższe informacje udziela Ludwik Gardoliński w handlu maszyn ul. Akademicka 2.

Do wynajęcia w domu pod l. 23, ulica Wałowa na 3-ciem piętrze dwa duże frontowe pokoje kawalerskie i dwa pokoje z kuchnią. Bliższej wiadomości udzieli właściciel domu tamże. 258

Ulica Akademicka l. 23. Do najęcia pomieszkania: I. piętro — 6 pokoi z balkonem, stajnią, wozownią; II. piętro — po 3 pokoje z balkonem.

Na sklepy różne lokale w kamienicy pod l. 22 ul. Hetmańska do wynajęcia od 1 sierpnia 1887. Bliższych wyjaśnień udziela Marynowski ul. Jagiellońska l. 3, I. piętro.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoi z przynależnościami, **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** odnajmuje **Zarząd realności Emilia Bertemiljana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

L. W. 32.600/1887.

OGŁOSZENIE LICYTACYJNE.

Celem wydzierżawienia dochodów mytniczych na drogach krajowych na rok 1888, ewentualnie zaś po koniec roku 1890, przeprowadzone będą we właściwych Wydziałach powiatowych rozprawy licytacyjne. Termina pomienionych rozpraw oznaczą pojedyncze Wydziały powiatowe, w czasie wszakże pomiędzy 10-tym sierpnia, a końcem września b. r.

1610

Wykaz stacyi mytniczych wystawionych na licytacyę w roku 1887.

Nr. porz.	Grupa	Droga krajowa	Powiat	Nazwa stacyi	Cena wywołania zł. w. a.	Uwagi
1	I.	Kraków-Chełmek	Krakowski	Przeginia duchowna	420	
2				Koszów	780	z domkiem
3		Czyżyny-Cło		Branice	722	z domkiem
4			Chrzanowski	Babice	404	
5				Podzagórnie	451	z domkiem
6				Chełmek	250	
7		Wadowice-Sucha	Wadowicki	Goryczkowce	2.000	
8				Skawce	1.000	
					6.027 zł.	
9	II.	Zakluczyn-Sącz-Niedzica	Brzeski	Bieśnik	1.600	z domkiem
10			Nowo-Sądecki	Gołkowice	3.350	z domkiem
					4.950 zł.	
11	III.	Słotwina-Brzesko-Nowy-Sącz	Brzeski	Pomianowa	1.974	z domkiem
12				Gnojnik	604	
13				Iwkowa	403	z domkiem
14				Góra Just	900	
15				Kurów	339	z domkiem
					4.220 zł.	
16	IV.	Dębica-Nadbrzezie	Mielecki	Rzyszki	1.220	
17		Tarnów-Szczucin	Dąbrowski	Radwan	2.105	z domkiem
					3.325 zł.	
18	V.	Rzeszów-Nadbrzezie	Rzeszowski	Staromieście	1.280	z domkiem
19				Jasionka	} 3.670	z domkiem
20			Kolbuszowski	Sokołów		z domkiem
					4.950 zł.	
21	VI.	Przemyśl-Sanok	Przemyski	Olszany	1.652	
22				Przemyśl	2.093	
					3.745 zł.	
23	VII.	Żółkiew-Mosty-Krystynopol	Żółkiewski	Żółkiew	2.851	
24				Mosty (mostowe)	730	z domkiem
25				Mosty (drogowe)	600	z domkiem
26			Sokalski	Błotnia	1.000	z domkiem
27				Nowydwór	2.009	z domkiem
					7.190 zł.	
28	VIII.	Zimnawoda-Hoszany	Grodecki	Stawczany	1.000	z domkiem
29				Porzecze	830	z domkiem
30		Lwów-Rohatyn	Bobrecki	Repechów	506	
31				Spilczyn	600	z domkiem
32			Lwowski	Dawidów	1.700	z domkiem
					4.636 zł.	
33	IX.	Zborów-Załośce	Złoczowski	Kudobińce	673	z domkiem
34				Młynowce	561	z domkiem
35				Załośce	671	z domkiem
36		Złoczów-Brzeżany		Bohutyn i Rozchadów	2.075	
					3.980 zł.	
37	X.	Tarnopol-Podwołoczyska	Tarnopolski	Smykowce	3.384	z domkiem
38		Rohatyn-Brzeżany-Tarnopol		Zagrobela	7.595	z domkiem
					10.979 zł.	
39	XI.	Tyśmienica-Kołomyja	Tłumacki	Ottynia	1.751	z domkiem
40				Tyśmienica	2.150	z domkiem
41		Sielec-Zaleszczyki	Horodeński	Raszków	880	z domkiem
42				Serafińce	1.125	z domkiem
					5.906 zł.	
43	XII.	Monasterzyska-Czortków	Czortkowski	Czortków	905	z domkiem
44				Dzuryn	350	z domkiem
45		Buczacz-Tłuste		Koszyłowce	815	
					2.070 zł.	
46	—	Przeworsk-Kańczuga	Łańcucki	Przeworsk	1.605	
					1.605 zł.	

Podając powyższe ogłoszenie do publicznej wiadomości, Wydział krajowy oznajmia zarazem, że do dnia 10. sierpnia b. r., to jest przed terminem wyznaczonym dla licytacyi powiatowych, przyjmować będzie także oferty zbiorowe na całe grupy wykazem objęte.

Do ofert tych dołączyć należy wadyum licytacyjne, które wynosić ma 10% łącznej kwoty wywołania. Każda oferta ma być należycie opieczętowaną i zawierać oświadczenie, że oferentowi znane są wszystkie warunki licytacyjne i że wszystkim tym warunkom w zupełności się poddaje. Wyjątkowe lub wątpliwej treści zastrzeżenia, uwzględnione nie będą. Na kopercie oferty, wymieni podający nazwy tych stacyi, o których dzierżawę się ubiega.

Otwarcie ofert zbiorowych nastąpi dopiero po nadejściu wyników licytacyjnych z właściwych powiatów, porównanie zaś tychże odbędzie się w obec komisyi przez Wydział krajowy wyznaczonej.

Bliższej wiadomości o warunkach licytacyjnych powziąć można w Departamencie IV-tym Wydziału krajowego lub też w kancelaryach Wydziałów powiatowych.

Z Rady Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie, dnia 26. czerwca 1887 r.

Grott.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.